GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 22. Chicago, Illinois, Czwartek, 28-go Maja, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

☞ Pan Wawrzyniec Radomski, podróżujący agent "Gazety Polskiej", "Tygodnika" i Księgarni Polskiej, ma prawo kolektować abonament od starych i nowych abonentów. Każdy, który zapłaci panu Radomskiemu za Gazetę na rok z góry ma prawo do premii w pełnej cenie za $1.00 książek. A kto opłaci Gazetę do 1go Stycznia 1898 r. ma prawo wybrać sobie na premią książek w cenie $1.50.

Pan Radomski obecnie kolektuje w Chicago.

Władysław Dyniewicz

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Cape Town, w Afryce Południowej, donoszą że przyszło do starcia pomiędzy Hottentotami a Niemcami w posiadłościach niemieckich afrykańskich, w którym Niemcy ponieśli porażkę.

Niemcy wyślą świeże pułki do niemieckiej Afryki dla utrzymania zawojowanego kraju.

* * *

Jak donoszą do Londynu z Paryża w całej Francyi nurtują prądy, których skutkiem może łatwo być obalenie republiki i zaprowadzenie rządu monarchicznego. Istnieje szeroko rozpowszechnione podejrzenie, że przysposabianym jest zamach na republikę. Monarchiści korzystają z koronacyi carskiej w Moskwie, w każdym najdrobniejszym szczególe i wpajają w publiczność wyższość rządów monarchicznych od rządu ludowego.

* * *

Śmierć arcyksięcia Karola Ludwika, następcy tronu austryackiego — wysunęła na widownią publiczną dwóch jego synów jako następców ojca do tronu po cesarzu Franciszku Józefie. Istnieje przekonanie, że ani jeden ani drugi syn nie zdoła się utrzymać choćby rok na tronie bez wybuchnięcia wojny domowej,a co więcej, jest dobrze ugruntowana opinia, że cesarstwo austryackie rozpadnie się całkowicie ze śmiercią obecnie rządzącego cesarza. Większa część znawców uznaje, że wojna europejska jest nieuniknioną, która może nie wybuchnie przed zgonem Franciszka Józefa — ale jest rzeczą pewną że wybuchnie niezawodnie gdy śmierć ogołoci tron austryacki.— Jeden ze synów jest chorowitym i nie rokują mu długiego życia, a drugi jest ogólnie znany jako najgorszy hulak i narwaniec. Pierwszym jest arcyksiąże Ferdynand, drugim arcyksiążę Otto.

* * *

Z okazyi koronacyi carskiej — jak donoszą z Londynu 23 maja, zarządzono takie wyczerpujące środki ostrożności, że nie ma obawy aby nihiliści zrobili zamach na cara. Przytem wszyscy znajdują się w stanie wyczekiwania i w nadziei, że młody car da większe ulgi całej ludności.

W Londynie i po całej Anglii ogromną sensacyą sprawiła wiadomość, że w Moskwie kapele grają "Marsyliankę" na cześć deputacyi francuzkiej — co oznacza osobliwszą przychylność rządu rosyjskiego do Francyi.

Brytyjska, francuzka i rosyjka ambasada otrzymała w dniu 21 maja każda czek na 10 tysięcy funtów szterlingów od rządu tureckiego jako wynagrodzenie pieniężne za wybryki w Dżida w maju roku przeszłego, kiedy angielski konsul i wice konsul, rosyjski konsul i francuzki sekretarz konsularny zostali napadnięci i zastrzeleni przez Beduinów po za obrębem miasta.

* * *

Podarki sułtana dla cara moskiewskiego z okazyi tegoż koronacyi, składają się z wielkiej liczby kosztownych kobiercy i innych cennych artykułów, włącznie śpilki dyamentowej szacowanej na dziesięć tysięcy dolarów — przeznaczonej dla carycy. W dodatku sułtan posłał wysoką dekoracyą carowi oraz podarunki dla głównych członków jego domu.

* * *

Mikado czyli cesarz japoński — jak donoszą z Londynu — zamierza wkrótce zwiedzić Amerykę i Europę.

* * *

Londyn, 25 maja.— "Times" odebrał depeszę z Aten, stolicy Grecyi, treści następującej:

Długo wyczekiwane nieszczęście na wyspie Kreta zostało niespodziewanie przyspieszonem i od niedzieli anarchia panuje w Canea. Żołdactwo tureckie potargało wszystkie przeszkody, wylało się na ulice i strzela, wyrzyna i łupi chrześcian.

Wszyscy konsulowie telegrafowali po statki wojenne.

Angielska flota w Malcie wypłynęła do Krety dzisiaj. Pancernik "Hood" stojący na kotwicy w Phalarum, przypłynie tudotąd dzisiaj wieczorem. Pancerniki greckie wypłyną jutro.

"Kawasowie konsulatów greckiego i rosyjskiego zostali zabici. Turkan pasza jest bezsilnym i nie jest w stanie powstrzymać żołdactwa, tymbardziej że stoi na złej stopie z gubernatorem wojskowym Iszed-In, który jest podejrzywany o znajdowanie się po za tą całą awanturą. Jednakowoż nie wiadomo o właściwej przyczynie wybuchu, ponieważ Chrześcianie nie dali żadnej pobudki.

"Sytuacya w Retino jest groźną. W Heraklion jest spokój lecz z okolicy Vamos donoszą o zaciętych potyczkach pomiędzy Turkami i Chrześcianami."

Paryż, 25 maja.— M. Hanotaux, minister spraw zagranicznych odebrał telegram od konsula francuzkiego w Krecie donoszący, że zaburzenia zaszły w Canea. Na ulicach przyszło do bójek pomiędzy muzułmanami a chrześcianami. Wydano rozkaz aby francuzki pancernik natychmiast popłynął do Krety.

Przygotowania do koronacyi Carskiej w Moskwie.

Koronacya odbyła się w dniu 26-go Maja.

Przedstawiciele i reprezentanci niemal całego świata przyjeżdżają uczestniczyć w uroczystościach.

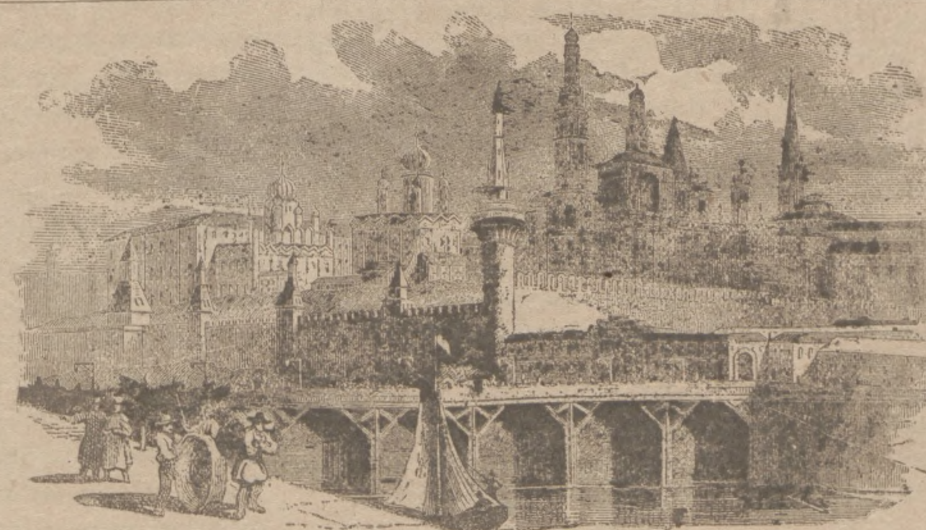
Królowie, książęta i chanowie podbitych i ujarzmionych ludów przybywają złożyć wiernopoddańczy hołd moskiewskiemu samodzierżcy.

Według specyalnego telegramu z Moskwy do "New York Journal" dnia 19 bm., pogoda w starej stolicy carów moskiewskich jest "straszną." W całej Rosyi spadły ogromne śniegi, ulewne deszcze, nastały niezwykłe przymrozki i świszczą przejmujące wichry. Całe mile chorągwi, karpetów i domowych dekoracyi są wszystkie pomięte i zrujnowane.

Ceny doróżek podskoczyły z $30 na $55 na dzień wskutek deszczów.

Ogromne tłumy zapełniają ulice. Znajdują się tutaj książęta Wschodu i Zachodu; poważni długobrodzi Mahometanie, dobrotliwi Buddyści i zyzowaci Mongołowie — wszyscy się popychają po błotnistych ulicach i tamują sobie nawzajem przejazd lub przejście w miejscach publicznych.

Jednem z największych wydarzeń było przybycie Li Hung Chang'a. Wydał on ogromną recepcyą publiczną, po której nastąpiła recepcya prywatna wydana przez kupca Perłowa, który zbogacił się na handlu chińskim. Skłonił on Li Hung Chang'a do przyjęcia kwatery



KREML W STAREJ STOLICY MOSKIEWSKIEJ.

przez niego urządzonej w miejsce pałacu oddanego przez rząd. Gdy pełnomocnik chiński przybył do tej kwatery znalazł wszędzie ustawione wiewające się chorągwie i sztandary chińskie i długie flagi z napisami chińskimi. Mury gmachu miały pomalowane symbole i chińskie smoki i ozdobione były wschodniemi kobiercami, girlandami zieleni i kwiatami. Perłow spotkał Li Hung Chang'a u drzwi frontowych i ofiarował mu chleb i sól na ciężkiej tacy złotej. W tej samej chwili orkiestra poczęła grać przeraźliwą melodyą chińską a dwa tuziny chłopców ubranych żółto i czerwono sypało kwiaty po ziemi. Panie domu wręczyły mu olbrzymi bukiet a następnie czterech mężkich członków domu poprowadziło go do sypialni.

Ciekawym jest fakt, że użyte zostaną trzy starożytne trony, które zostały tak odnowione, że trudno uwierzyć aby były wieki staremi. Tron z kości słoniowej Iwana III został całkowicie umytym i wyświeconym. Pierwszy tron Romanowów i tron Aleksego Michajłowicza zostały obydwa tak "natarte" że wyglądają jakby nowe.

Rozumiano ogólnie, że było intencyą cara skasować wszystkie "ministeryalne napomnienia" prasy rosyjskiej i udzielić swobody prasowej. Trzeba bowiem wiedzieć, że trzecie "napomnienie" dane przez cenzora prasy gazecie rosyjskiej oznacza całkowite jej skonfiskowanie czyli skasowanie. Niema ani jednej znaczniejszej gazety w Petersburgu lub Moskwie, któraby już nie dostała dwóch "ostrzeżeń" w ubiegłych czasach. Zatem redaktorzy w obawie kompletnego zrujnowania trzeciem "napomnieniem" bardzo są ostrożnymi w pomieszczaniu w swych dziennikach artykułów i podawają tylko treść natury jak najniewinniejszej. Rozumiano, że młody car nada swobodę prasie jednym zamachem i usunie ten miecz Damoklesa wiszący nad jej głową — lecz ministrowie jego nakłonili go aby zdanie swoje zmienił... (Obiecanka cacanka itd.)

Jednakowoż kryminaliści i więźniowie polityczni nie będą zapomniani.

W ceremoniach religijnych chierarchia żydowska została wykluczoną — lubo poganom azyatyckim wolno uczestniczyć.

Spodziewano się wielkiej liczby Amerykanów na koronacyi — lecz jeszcze się nie zjawili w większej liczbie.

Dnia 19 bm. z narażeniem życia majtcy założyli milion świec na najwyższej wieży Kremlu.

* * *

Moskwa, 19 maja. — Przybyli książę i księżna z Connaught, reprezentujący angielską królową Wiktoryą, dalej Wielki książę i wielka księżna Sergiuszowie, wielki książę i wielka księżna Hescy i wielkie księztwo Włodzimierzostwo i straż honorowa. Kapela przygrywała "God save the Queen" (Boże zbaw królowę.)

W ciągu dnia przybyli: Wielkie księztwo Hescy, księztwo Battenbergowie, dziedziczny książę Badenii, następca tronu duńskiego i książę Sudanaru z Japonii. Na peronie kolejowym przyjmowani byli przez członków rodziny carskiej i straż honorową z towarzyszeniem kapel muzycznych.

Szczególnie znakomitą recepcyą urządzono dla Emira Bokhary, który przytem miał prywatną audyencyą u cara w pałacu Petrowskim. Inni członkowie misyi bokharskiej następnie przyjęci zostali urzędowo w sali audyencyjnej (posłuchalnej).

Chan Kiwy również w ten sam sposób był podejmowanym.

Admirał marynarki amerykańskiej Selfridge ze świtą przybył dzisiaj. Nie urządzono dla nich żadnej recepcyi urzędowej, tylko na stacyi kolejowej spotkał ich H. H. D. Pierce, sekretarz legacyi amerykańskiej i porucznik komendant R. P. Rodgers, marynarski-attaché legacyi. (Widocznie amerykańscy reprezentanci są za nadto małemi kartoflami (small potato) dla cara — jak się mówi po amerykańsku.)

* * *

Moskwa, 20 maja. — Pomięta świetność i pomaczana wystawność są wciąż porządkiem dnia w Moskwie.

Największy interes budzi nieustanna procesya wschodnich władzców i książąt od i do pałacu Petrowskiego, składając czołobitność carowi i carycy. Europejscy książęta mieszają swoje pióra, sztandary i świetne uniformy ich straży z pochodami wschodniemi.

Emir Bokhary i Chan Kiwy z ich wielkiemi świtami, wszyscy w powozach, każdy ciągniony przez wiele koni, udali się do pałacu i mieli prywatne posłuchanie z "Małym Ojcem" Rosyanów a "Wielkim Białym Carem" zależnych książątek azyatyckich. — Emir ubrany był w mundur jenerała rosyjskiego, pokrywający jego szczególny własny strój. Po odejściu z prywatnej izby cara udał się do carycy, która ma oddzielny dwór, i dał jej najgłówniejszy order bokharski osadzony w krąg wielkich dyamentów.

Wogóle w ostatnich 24 godzinach przybyło z jakie tuzin cudzoziemskich książąt, tak że zaledwie zdjęto karmazynowy kobierzec ze stacyi Smoleńskiej gdy go znów trzeba było rozpostrzeć dla "świętych stóp" nowych królewskich przybyszów. Wielcy książęta: Włodzimierz, Aleksy, Sergiusz, Konstanty, Mikołaj i Dymitry Konstantynowicz; również ich siostry, żony, kuzynki i ciotki — byli nieustannie zajęci jechaniem do stacyi kolejowej i przyjmowaniem zagranicznych kuzynów i kuzynek ściskaniami, salutami, pocałunkami i podawaniem rąk z przybyciem każdego pociągu, tak że całkiem się znużyli i zmęczyli do upadłego.

Szpaler, w którym przejeżdżali naboby, utworzony był przez mur cichych ludzkich istot, stojących po kostki w błocie, cierpliwych jak nagrobki i nie zważających na zimno i przejmujący deszcz. "Powtarzam cichych istot — pisze korespondent — ponieważ jest ten fakt niezwykły, że tłumy rosyjskie przyglądały się nieustannej procesyi bez najmniejszego szmeru przyklasku. Wykrzykują oni wiwaty dla cara i carycy gdy ich zobaczą, lecz nie mają serca wydawania okrzyków dla innych panów z wyjątkiem ich własnych (tj. carstwa.)"



MŁODY CAR MIKOŁAJ II.

Następnem w znaczeniu po tłumach są siły wojsk i rozproszonych żołnierzy — których jest razem na 200,000 w mieście Moskwie. Tworzą oni wielkie widowisko.

Wizyta cara do obozu wojskowego wczoraj została odłożoną — nie z powodu dynamitu jak sobie szeptano, lecz z powodu nadejścia smutnej wieści o śmierci arcyksięcia Austryackiego.

Kapele wojskowe uczyły się wygrywać niemal wszystkich melodyi narodowych całego świata, aby być w pogotowiu na tego tygodniowe nieporównane widowiska. Dzisiaj grały hymny angielskie, duńskie, niemieckie, rosyjskie, włoskie — i Bóg jedyny wie jakie tam jeszcze hymny narodowe.

Przygotowania na koronacyą są już ukończone i są po większej części takiemi samemi jak były do koronacyi ostatniej trzynaście lat temu — lecz są świetniejszemi i okazalszemi.

Przy koronacyi uwijać się będzie sześciu metropolitów.

Od czasu koronacyi Iwana Groźnego, carowie byli koronowani w "Uspieńskim Soborze." Bardzo tego trzeba żałować, albowiem gdyby koronacya odbyła się w katedrze, byłoby to jednem z najświetniejszych widowisk dla umysłu ludzkiego. W "Uspieńskim Soborze" prześliczne bogactwa i świetna wspaniałość będą ograniczone w jak największych obwodach — z wielkiem brakiem miejsca dla aktorów ceremonii.

Pomiędzy pałacem a trzema staremi katedrami zbudowana została balustrada. Katedry te są: 1) Zwiastowania — 2) Św. Michała Archanioła i 3) Wniebowzięcia. W pierwszej carowie bywają chrzceni, w trzeciej zaślubiani i koronowani a w drugiej pogrzebani. Wszystkie trzy łączące wywyższenia pokryte są karmazynowem płótnem a nizkie balustrady ozdobione są aksamitem i złotem. Obecnie wolno tam wejść znakomitym gościom i korespondentom prasowym.

Koronacyą zawsze poprzedza uczta a następnie post trzy-dniowy cara w odosobnieniu.

Car nie jest żadną miarą biernym uczestnikiem w ceremonialnym akcie koronacyjnym, lecz owszem jest najgłówniejszym aktorem w tej uroczystej scenie. Głośno wypowiada prawowierne wyznanie wiary. Na kolanach ofiaruje modły wstawiennicze za carstwo wszystkich Rosyan. Tedy wchodzi do wnętrza świątyni, bierze chleb i wino, z któremi dzieli się z metropolitami.

Przybyło tu kilku Amerykanów i zostali nader wygodnie ulokowani. Pani Karolowa B. Alexander z New York City najęła jeden z najwspanialszych pałacy w mieście. Generał McCook, reprezentujący rząd Stanów Zjednoczonych na koronacyi, z małżonką i córką znajdują się w pałacu razem z panią Alexander.

Pani Potter Palmer, żona milionowego hotelisty w Chicago, zamieszkuje w bogato urządzonym domu prywatnym. Pomiędzy Amerykaninami, którzy będą świadkami koronacyi w dniu 26 bm. są: minister i pani Breckenridge, admirał Selfridge ze świtą, gen. i pani McCook z córką i pani Alexander. Toaleta Amerykanek w ceremoniach będzie jak najwykwintniejszą.

Dzisiaj był to wielki dzień

Ciąg dalszy na str. 4tej.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Maj.

28 C. Germana b.
29 P. Teodozyi, Tedora.
30 S. Fiksa I. papieża.
31 N. Swięta Trójca. Petroneli.

Czerwiec.

1 P. Juwencyusza, Witusa.
2 W. Marcelina, Florentyny.
3 Śr. Klotyldy. Hildeburgi.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Niepodpisany autor pisze pod tym tytułem w "Now. Wremia" co następuje.

"Majątki polskie przechodzą wciąż w ręce żydowskie, nad czem jednak nie zastanawiają się Polacy. Jedna z właścicielek ziemskich mówiła mi niedawno, że "w naszej gubernii właściciele trzymają się jeszcze jako tako, ale w radomskiej i piotrkowskiej wszystko przechodzi w ręce żydów. Tylko bank państwa ratuje częstokroć sytuacyą, daje bowiem kredyt na zastaw zboża, wełny i t. d. i bierze od 5 do 7 proc., gdy za taki sam kredyt trzeba płacić żydom minimum 18 proc." Niestety, głosy takie są nieliczne. Niech się tylko jaki właściciel zachwieje majątkowo, otaczają go żydzi ze wszech stron i z kapitałem 500—800 rs. zarabiają w ciągu 5—6 miesięcy drugie tyle. Drobni kapitaliści kupują wszystko częściami po 50—100 korcy. Siedzą w majątku do czasu, aż wszystko wykupią; nabyte sprzedają w trzecie ręce, zadatkują na nowe tranzakcye i t. d., aż oczyszczają majątek ze wszystkich produktów rolnych. Majątek ma, przypuśćmy, 20—24 tysięcy w obrocie rocznym. Po dwóch, trzech latach podobnej intenzywnej gospodarki, majątek dostaje się na licytacyą, a wówczas występuje nowa kategorya łupiezców, zawsze żydów. Oto propinatorzy, młynarze, stają jako wierzyciele hipoteczni, stają się czasowymi właścicielami majątku i niszczą go dalej na swój sposób. Wycinają las, rozprzedają folwarki kawałkami włościanom i zarabiają na tem rubla na rublu.

— Rozboje w Królestwie a policya. Szeroko pisano o bandach zbójeckich, które w rozmaitych stronach Królestwa Polskiego rozbijały. Tylko część tych hersztów wyłapano i skazano niedawno na kilka lat Sybiru, a głównego herszta Bogusławskiego na lat 17 Sybiru.

Już wtenczas mówiono w Królestwie głośno, że zorganizowani zbóje stoją pod opieką policyi rosyjskiej i tylko dla tego rozwinęły się rozboje na tak wielkie rozmiary.

Jakoż równocześnie z zasądzeniem herszta Bogusławskiego przydybano policmajstra, tj. prezesa policyi miasta gubernialnogo Radomia, rotmistrza Kiryczenko. Wykazało się, że zbóje i rozmaitego gatunku rzezimieszki w mieście i okolicy Radomia stali pod opieką pana policmajstra i całej jego służby policyjnej i w każdej kradzieży, od każdego rozboju płacili policyi podatek. Policmajster Kiryszenko z policyą pilnowali nie tego, żeby nie rozbijano, tylko tego, żeby zbóje od każdej kradzieży rzetelnie się policyi z podatku uiścili!

Rozboje przybrały takie rozmiary, że kupcy i rzemieślnicy nie mogli już prowadzić interesów, bo ich w dzień biały okradano; ludzie ze wsi nie mogli nic wozić na targi, bo ich okradano.

Już w marcu 1895 r. 45 obywateli podało skargę do prokuratora na policyą, że ich przed złodziejami nie broni, ale rotmistrz Kiryczenko umiał się z tego wykręcić. Aż teraz po zasądzeniu herszta Bogusławskiego spisano skargę na policmajstra i posłano ją do Izby sądowej w Warszawie, która w dniu 27 kwietnia rb. uchwaliła wytoczyć policmajstrowi m. Radomia skargę o nadużycie w urzędzie.

Odpis cały skargi posłał ktoś do krakowskiego "Czasu", który ją dosłownie oddrukował.

Ciekawy to i bardzo długi dokument. Dowiadujemy się z niego, co następuje:

Miasto gubernialne Radom, zupełnie spokojne, od lat 3 stało się widownią steku rozmaitych złoczyńców. Będzie ich około 60 a może i więcej, wszyscy znani tą obywatelom miasta i policyi; utrzymania nie mają, więc żyją, z kradzieży i rozboju.

Niektórzy policyanci prości i komisarze piją z tymi zbójami po restauracyach, witają się przy spotkaniu i porozumiewają tajnemi znakami.

Doskonale znanymi w mieście z ciągłych oszustw byli: Szerman, Szczepkin, Zieleniecki i inni, którzy ogrywali na ulicach włościan w naparstki, w karty, w obecności nawet strażników ziemskich, którzy następnie śmiali się z ogrywanych, a częstokroć nawet aresztowali ich pod pozorem, że łączyli się ze złoczyńcami.

Na częste krzyki i nawoływania strażnicy na Wale zazwyczaj albo udawali, iż nie słyszą, zmykali w przeciwną stronę, kryli się gdzie się dało, byle nie być świadkami popełnionego przestępstwa. Zwracającym się do nich o pomoc napadniętym i okradzionym, strażnicy odpowiadali zwykle szorstko, brutalnie, radząc, aby sami zajęli się poszukiwaniem skradzionych rzeczy; a na czynioną nieraz uwagę innych osób odpowiadali: "to ich, nie nasza rzecz, niechaj podadzą skargę do sądu" itp.

Na przedmieściu Wale komisarz Akim Warłamów tak popierał zbójów, że złodzieje głośno mówili do ludzi okradzionych: "Co wy nam zrobicie, jak my wam skradniemy 3 ruble, to 2 ruble musimy dać policyi."

Warłamów przepędzał na Wale z złoczyńcami czas na pijaństwie, grze bilardowej i t. p. rozrywkach. Bezpośrednim podwładnym swym: pomocnikowi swemu i dyżurnemu strażnikowi dawał rozkazy nie aresztować i nie ścigać złoczyńców wówczas, kiedy ci okradają przyjezdnych; troszczył się jedynie tylko, aby nie było napaści na sklepy handlujących na Wale.

W śledztwie zeznali świadkowie, że złodzieje mówili do nich: "My się Warłamowa nie boimy, bo on dostaje od nas pensyą i za każdą kradzież łapówkę".

Jeszcze wyższy od niego urzędnik, bo inspektor policyjny, Jakowlew, równie brał pensyą. Z 49 podwładnych sobie policyantów posyłał na Wał tylko 2: był prawą ręką policmajstra; zmarł w czasie śledztwa.

Do policmajstra Kiryczenki nikt z okradzionych nie śmiał pójść z skargą, bo sfukał po grubijańsku, wyrzucał z kancelaryi, a nawet bił i kazał aresztować. Tylko przez zaufanych można było coś zrobić u policmajstra, a tymi byli dwaj żydzi, szynkarz Szamsi Blatt i muzykant Josko Chwat. Obaj mieli wstęp do policmajstra każdej chwili.

Policmajster nakazał kupcom i rzemieślnikom powywieszać nowe szyldy z blachy, a fabrykacyą szyldów powierzył optykowi Lejzerowi Brylantowi, który założył spółkę z bratem szynkarza Blatta. Sprzedawali szyldy po 5, 7, a nawet 10 rubli, a fachowym blachnierzom, którzy je chcieli dostawiać po 3 rs., zakazał tego, a jednemu z nich zaaresztował centnar takich tablic.

Nakazał właścicielom kamienic sprawić nowe chorągwie na dnie galowe, zamówił je w fabryce Tobiasza w Łodzi, z którym zawarli umowę Lejzer Brylant i szynkarz Platt i dostali wyłączną sprzedaż na Radom. Za takie płatki płaciło się zwykle po 90 kopiejek od sztuki; teraz musieli obywatele obu żydom płacić po 3—4 rs. od sztuki.

Po weselach, wieczorkach nie wolno było grać żadnej kapeli bez pozwolenia policmajstra; pozwolenie dostawał tylko Jośko Chwat i odzierał wszystkich żydów, jak i chrześcijan.

Na podstawie tych faktów sąd warszawski pociągnął do sądowej odpowiedzialności: 1. policmajstra rotmistrza Kiryczenko, 3. Mikołaja Jakowlewa, lat 62 (zmarł już), Akima Warłamowa lat 42, 4. młodszego strażnika Andrzeja Głowackiego, 5. szynkarza Szamisa, syna Jadki Moszka Blatta — lat 40, i 6, Jośka Chwata, lat 52.

Proces potrwa tydzień, na proces zawezwano do Warszawy 177 świadków.

— Ładna policya. Dwa lata temu popełniono kradzież na 30,000 rs. u pani Straszyńskiej, mieszkanki Kijowa. Śledztwo sprawców kradzieży nie wykryło. Dopiero w tych dniach odnaleziono u byłego stójkowego, obywatela honorowego Piotra Pressowskiego, i jego przyjaciółki Maryanny Biełoczyckiej, znaczną ilość przedmiotów, pochodzących z tej kradzieży. Śledztwo wdrożono.

— Z Warszawy donoszą: Obecnie wyszedł rozkaz, że żadnych próśb, podań, adresów ani petycyj nie wolno podować z okazyi koronacyi nikomu, i że nietylko zakazuje się podawania jakichś zbiorowych żądań albo życzeń, ale, że nawet nie można wnosić prywatnych próśb do tronu o łaskę, darowanie etc., które są zawsze dozwolone. Natomiast car polecił, aby z urzędu wszystkie władze i dykasterye wyrobiły i przygotowały bardzo obszerne projekta łask, które mają być udzielone. Jest zdaje się rzeczę pewną, że rząd zapytywał się biskupów, a przynajmniej arcybiskupa warszawskiego, aby przedstawił w tym względzie swe propozycye. Ze wszystkich rzeczy to jest sprawa na razie najważniejsza, aby księża niewinnie, lub za pozory jakiegoś przestępstwa politycznego skazani na Sybir, albo wysłani w głąb Rosyi mogli być uwolnieni z okazyi koronacyi i aby seminaryum kieleckie zostało napowrót otwarte. Jeśliby rząd przedstawił do łaski samych tylko "podpalaczy, rzezimieszków i koniokradów" i gdyby ci "en masse" wrócili do kraju, toby fatalną łaskę (!) krajowi wyświadczył. Tymczasem wiadomą jest rzeczą, że znajduje się wielu takich z pomiędzy tutejszych niższych czynowników, którzyby chcieli, aby się na tem wszystko skończyło, żeby ⅓ rzezimieszków z Syberyi uwolnić, a zwłaszcza ⅔ osób przebywających w aresztach i więzieniach w kraju za przestępstwa pospolite wypuścić, bo więzienia są przepełnione, a na ich opróżnieniu skarb państwa i różne fundusze miejcowe (?) mogłyby czynić znaczne oszczędności".

— Nieboszczyk ożył. W pewnem miasteczku nad granicą rosyjską wieziono zmarłego żyda na wieczny spoczynek. Nieboszczyk zwyczajem prawowiernych żydów leżał na wozie, powożonym przez chłopa chrześcianina, tylko owinięty w całun. Nagłe otaczający wóz tłum Izraela podnosi wrzawę ogromną. Otóż trup zaczyna się poruszać i podnosić. Chłop ogląda się, — lecz ledwie ujrzał, co się dzieje, dał susa z wozu i uciekał, az ziemia tętniła. Tymczasem okazało się, że nieboszczyk nie został opętany przez złego ducha, jak przypuszczano, — lecz spał snem wiecznym. Tylko całun grobowy wkręcał się powoli w koło i poruszał zmarłym, aż go wreszcie podniósł do połowy.

— Szubienica rosyjska już wiele istnień polskich pochłonęła i ciągle pochłania, lecz obecnie po cichu, gdyż od uprzedniego cara Aleksandra III. Moskale wieszają swe ofiary w tajemnicy pośród więzienia. Teraz czeka na nią znowu kilka ofiar. Rząd rosyjski widocznie już dawno nie miał kogo z Polaków do zamordowania; bo postanowił sobie koniecznie jakieś ofiary wyszukać. Wysłał mianowicie szpiega niejakiego Wiśniewskiego, pomiędzy polskich robotników, aby ich podburzał. Ten Wiśniewski namówił kilku z nich, aby ułożyli napad na dom pewnego urzędnika moskiewskiego, dostarczył im nawet dynamitu, aby dom jego wysadzili w powietrze, a kiedy wszystko było przygotowane, dał znać policyi. Ta przedsięwzięła rewizyę, a znalazłszy przy robotnikach dynamit, zdobyła sobie ofiary, jeśli nie na śmierć męczeńską, to na udręczenia w więzieniach i kopalniach Sybiru.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Ojciec św. brewem zamianował Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego Asystentem tronu Papieskiego i Hrabią Rzymskim. — Nadzwyczajna ta łaska papieża Leona XIII-go, którą przez nominacyą tę zaszczycił Najprzewielebniejszego Arcypasterza jako następcę na stolicy św. Wojciecha, jest dla całego naszego społeczeństwa powodem wielkiego zadowolenia i usprawiedliwionej radości. Z wdzięcznością dla Ojca św. składamy równocześnie Najprzewielebniejszemu księdzu Arcypasterzowi serdeczne nasze życzenia. (Dz. Pozn.)

— Radzca ziemiański powiatu ostrzeszowskiego p. Brinkmann ogłasza w urzędowym "Dzienniku powiatowym" następującą odezwę:

"Dnia 27 z. m. spaliły się we wsi Przytocznicy dwa domy robotnicze. Troje ludzi żywcem zgorzało i to małżonkowie Wejrowscy i wdowa Katarzyna Jaroś. Małżonkowie Wejrowscy pozostawili córkę, liczącą 10 lat, która teraz znajduje się bez żadnej opieki. Inni mieszkańcy spalonego domu, jak rodziny robotnika Zająca, Jakóba Pekerta i Egidiusza Rzymskiego, stracili w ogniu cały swój dobytek, a nie byli zabezpieczeni.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Tczew. Rozeszła się nagle wiadomość, że schwytano mordercę, który zamordował posiedziciela Dahnkego i cieślę Zakrzewskiego. Mordercę przytrzymał żandarm Jeschke z Rytla we wsi pod Chojnicami, osadził go w więzieniu w Chojnicach, gdzie go poznał cieśla Lubiewski i gdzie aresztowany przyznał się do zbrodni. Aresztowany nazywa się Jan Peska, Polak i katolik, rodem z Rytla, mający lat 24, żonaty i ojciec jednego dziecka. W sobotę o godzinie 9 wieczorem przywieziono go koleją do Tczewa już okutego w kajdany. Przed dworcem zebrało się kilkaset ludzi; okutego prowadziło kilku żandarmów; tłumy złorzeczyły zbrodniarzowi, który szedł skruszony; rzucano nań kamieniami, a ktoś niemądry uderzył go butelką tak, że mu się głowa krwią zalała. Policya ledwo zdołała go żywo zaprowadzić do więzienia sądowego i tu po pierwszych przesłuchach przez sędziego wykazało się, że Jan Peska jest zupełnie niewinnym. Dziwić się trzeba, że policya w ten sposób transportuje ludzi wprawdzie podejrzanych, ale przez sędziego jeszcze nie przesłuchanych.

— Deputacya Litwinów wschodnio-pruskich, która niedawno bawiła w Berlinie celem wyjednania większych ustępstw w dziedzinie nauki języka litewskiego, ogłasza teraz rezultat swych starań w Berlinie. Minister Bosse przyjął deputacyę litewską nader łaskawie i cieszył się, że petycya w

sprawie litewskiego wykładu religii pokrytą była tak wielką liczbą podpisów. Minister wysłuchał żądań Litwinów w dziedzinie językowej i porównał je z odnośnemi przepisami z roku 1873, poczem przyrzekł deputacyi, że w czerwcu rb. odwiedzi strony litewskie i będzie się starał poznać wszystko gruntownie, mianowicie, ile się w seminaryach czyni dla nauczycieli litewskich. Nadto zamierza Bosse zwiedzić litewskie szkoły wiejskie, aby poznać odnośne stosunki. Na egzamina te mają być zaproszeni także rodzice dzieci szkolnych, aby minister mógł poznać ich życzenia. Żądanie deputacyi, aby w szkołach odbywała się prawidłowsza nauka religii, przyrzekł minister uwzględnić.

Dziennik Poznański donosząc o tem, pisze "Na Litwinów jest p. Bosse jakoś łaskawszy, aniżeli na Polaków; czy może dla tego, że większość ludności litewskiej jest wyznania protestanckiego?

— Tczew, d. 30go kwietnia 1896. Na tutejszych tczewskich łąkach zamordował parobek swego pana Dohnke i żonę tegoż i służącą ciężko pokaleczył — te ostatnie dziś przywieziono do tutejszego domu chorych św. Wincentego. Morderca zabił też podobno jeszcze i robotnika, który z nim pracował, gdyż takowego nigdzie znaleźć nie można. Jaki powód miał do tego okropnego czynu, nie wyjaśniono dotąd, zdaje się że z zemsty to uczynił gdyż pieniędzy nie zabrał. Zbrodniarza dotąd nie schwytano.

— Chojnice. W sobotę w nocy wkradł się złodziej przez okno do bóżnicy i wybrał pieniądze ze skarbonki.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Szkoła rolnicza w Jagielnicy, mająca na celu kształcenie synów włościańskich na praktycznych gospodarzy, ogłasza, że rok szkolny rozpocznie się 1 lipca 1896. Chcący wstąpić do szkoły powinien najdalej do 15 maja wnieść podanie pod adresem "dyrekcya szkoły rolniczej w Jagielnicy". Do podania dołączyć należy metrykę, że chłopiec ukończył 16 lat, świadectwo szkolne ze świadectwem nauki dopełniającej, świadectwo moralności wystawione przez wójta i księdza, stwierdzające także, że rodzice chłopca są właścicielami gruntowymi i świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza. Każdy kandydat powinien być zaopatrzony w bieliznę i dobre juchtowe buty. Pomieszkanie, pościel, pranie i wikt otrzymują uczniowie w zakładzie bezpłatnie.

— Wydział związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi zwołuje IV. zwyczajny zjazd delegatów polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich należących do Związku, mający się odbyć w Krakowie, w dniach 28 i 29 czerwca br.

Gubernator John P. Altgeld — szermierz "wolnego srebra."

W sobotę przeszłego tygodnia w sali w Auditorium gubernator Illinois'u John P. Altgeld przemawiał do licznie zebranej publiczności o wolnem srebrze, utrzymując, że należy zaprowadzić w Ameryce obowiązkowe bicie dowolnie srebra w stosunku 15½ do 1; tj. 15½ uncyi srebra ma być uważanych jako równające się wartości 1 uncyi złota, nie zważając wcale na żadne inne kraje europejskie. Gubernator przedstawiony został przez eks sędziego William'a Prentiss.

Gubernator w toku swej mowy cytował argumenta i cyfry przedstawione przez "srebrnego" Harvey'a. Pomiędzy innemi wyraził się jak następuje:

"Przez wiele lat istnieje w całym świecie cywilizowanym ostra depresya, z coraz to powiększającym się szeregiem bankructw, ruiny i niedoli. Natura wydała swój plon tak obficie jak kiedykolwiek a inteligencya, energia i zaradność człowieka jest tak wielką jak była. Musimy zatem zakonkludować, że ten smutny stan pochodzi z jakiejś nienaturalnej i nadzwyczajnej przyczyny. Tą przyczyną jest wielkie zniżenie (redukcya) w ilości pieniędzy w świecie z powodu zniszczenia srebra jako metalu pieniężnego. Kwestya finansowa w jej styczności z handlem, przemysłem, przedsiębiorstwem i dobrobytem świata jest rządzoną pewnemi fundamentalnemi prawami czyli pryncypiami. Gdy postępu jemi za niemi w ślad, wszystko jest dobrze."

Następnie gubernator zrobił wyczerpujący przegląd historyi finansów, panik i ich przyczyn, emisyi grynbeksów podczas wojny, demonetyzacyi srebra w r. 1873, początku ruchu sprzyjającego "jedynej podstawie" (single standard), stosunku pomiędzy złotem a srebrem i tegoż zmian — i podał opinie finansistów w Ameryce i Europie o stosunkowej wartości obydwu metali i o powodach ścisłości w rynku pieniężnym.

Mówiąc o wpływie tej ścisłości na pracę, gubernator wyraził się:

"Jeżeli świat dzisiaj ma tylko połowę tych pieniędzy, które posiadał był, to samo ze siebie rozumie się, że albo praca świata musi być wykonaną za połowę dawniejszych cen, albo połowa tylko pracy może być wykonaną. W którymkolwiek bądź przypadku, ludzie którzy pracę wykonują zostawają zrujnowani, gdyż w jednym razie muszą pracować za połowę ceny, a w drugim razie będzie dwóch ludzi na każdą pracę tam gdzie był jeden. A ponieważ długi, procenta, podatki i inne ustalone wydatki nie zmniejszyły lub zniżyły się i pochłaniają wszystkie niemal zarobki, przeto zapytuję się czyż jest jaka nadzieja dla naszych klas rolniczych, dla naszych fabrykantów, dla naszych wielkich klas produkujących towary rozmaitego gatunku? Czyż "jedyna podstawa" nie oznacza zbiedzenie tych klas i stałe obniżenie ich stanowiska?" Tutaj Altgeld przytoczył cyfry kontrolera monety — wykazujące, że złota w Ameryce w lipcu 1895 było tylko na 127½ miliona dol., i udowadniał — według danych Edwarda O. Leech — że zapas złota w świecie jest niedostatecznym do prowadzenia handlu pomiędzy narodami. Dalej wypowiedział:

"Ilość złota w świecie jest tak małą, że kilka wielkich domów finansowych mogą je manipulować. I w ubiegłych niedawnych latach mieliśmy częste powtarzające się tego dowody. Oczywiście, jestto szczyt szaleństwa nawet pomyśleć, że wielkie interesa tego kraju i reszty całego świata spoczywają na "podstawie" i miarze wartości, która może być manipulowaną.

"Aż do roku 1873 srebro było pieniędzem, który przeważnie używanym był przez wszystkie wielkie narody świata. Do tego czasu Niemcy były na podstawie srebrnej. Podwaliny wielkiego Cesarstwa Niemieckiego zostały założone i cała tkanina niemieckiej cywilizacyi i niemieckiego postępu i wielkości zostały zbudowane na fundamencie srebra. Od czasu gdy przyjęły "podstawę" złota nie postąpiły nic. Przemysł ich jest podciętym i zastój (stagnacya) i niedola są po całym ich kraju. Francya, zwykle uważana za najbardziej ucywilizowany kraj w świecie, była wielkim krajem używającym srebro i jej podstawą wartości była moneta srebrna.

"Wielkość Stanów Zjednoczonych doszła przed r. 1873. Instytucye nasze zostały założone, rebelia została pokonana, niewolnicy uwolnieni, w czasie gdy podstawą wartości w kraju naszym był dolar srebrny, zaprowadzony aktem r. 1792. Patrzcie gdzie chcecie a wszędzie zobaczycie że postęp świata był tam gdzie srebro było używanem. Zaś od czasu jak narody świata starają się wstąpić na fundament złota, panuje ogólna depresya i stagnacya.

"Czyniono zakusy w tymtu kraju przypisać ogólne spadnięcie cen taniości produkcyi i ztąd powstającej nadprodukcyi. Powiadają, że teraz trzy razy tyle pszenicy się wysyła do Liverpool'u co przedtem, zatem pszenica musiała spadnąć w cenie. Ja się pytam: Cóż się dzieje z tą pszenicą w Liverpool'u? Czyż tylko jest jej tyle sprzedawanej i skonsumowanej co poprzednio a reszta wrzucona do morza? O, nie, jest wszystka sprzedana i skonsumowana. A więc jeśli tak jest, to konsumcya się powiększyła o tyle o ile produkcya — a jeśli tak jest; to nie musi następować spadnięcie cen jedynie dla tego, że nastała większa produkcya.

"Według danych p. Giffen, od r. 1850 do 1873 było tak samo względnie zwiększenie produkcyi wziąwszy w rachubę świat cały, jak było od tego czasu (1873) do teraz; a przecież ceny od 1850 do 1873 podnosiły się wciąż podczas gdy od r. 1873 stale się zniżały. Nie chorujemy na nad produkcyą ale na brak konsumcyi."

Dalej przemawiał aby ludność stanęła za bimetalizmem, żeby popierano dowolne bicie tak złota jak i srebra i żeby domagano się ogólnie wybijania srebra na pieniądze w stosunku 15½ do 1 — tak jak było przez przeszło 200 lat.

Demokraci "dobrych czyli uczciwych pieniędzy" tj. złota, nazywają wywody Altgelda kłamstwami i zamydlaniem oczów ludzi.

Bądź co bądź, demokraci illinoiscy rozdwojeni są niepojednanie w kwestyi monetarnej i jako rozbici nie mogą się niczego spodziewać w wyborach listopadowych.

Przyczyny wojny niemiecko-francuzkiej.

O przyczynach wojny niemiecko-francuzkiej istniały od samego jej początku w różnych obozach różne zdania, i nawet dzisiaj po przeszło dwudziestu latach nie ma jeszcze porozumienia pod tym względem. W Francyi przeważa dzisiaj jeszcze zdanie, że Bismarck, wojskowo dobrze uzbrojony i zniewolony przez wewnętrzne okoliczności, powziął zamiar zniewolić cesarza Napoleona do wypowiedzenia wojny; ponieważ przez intrygę daleko rozpoczętą odnośnie do swego planu obraził francuzkie uczucie honorowe, cesarz, chociaż nie był dostatecznie uzbrojony, w mizernej swej głupocie wpadł w pułapkę bardzo zręcznie ustawioną. W Niemczech panowało od samego początku przekonanie, że przyczyna wojny powzięta w Paryżu z powodu kandydatury jednego z Hohenzollern'ów była tylko marnym pozorem, aby rozpocząć spór i zemścić się za zwycięztwo odniesione przez Prusaków nad Austryakami pod Sadową i rozbić znów zupełnie Niemców. Wypadkom owych 12 dni, w których podczas najgłębszego pokoju powstał spór i zniewolił dwa wielkie narody do wojny, poświęcił Henryk Sybel w niedawno wydanym siódmym tomie jego wielkiego dzieła pt.: "Ustalenie państwa niemieckiego przez Wilhelma Igo i jego doradzców" obszerny i jak sam powiada, "o ile możności prawdziwy i dokładny" opis, z którego bez wątpliwości się dowiadujemy, że nie tak bardzo cesarz Napoleon, jak właściwie pierwszy jego minister Gramont był prawdziwym sprawcą tej wojny, tak bogatej w wypadki o jakich dawniej nie słyszano, a która zażądała tyle niezliczonych ofiar. Przekonywająco udowadnia Sybel, że kandydatura Hohenzollern'a, która według podejrzeń Francuzów miała być pruską, czyli raczej bismarckowską intrygą, aby obrazić Francyą w jej honorze i przez to podrażnić do rozpoczęcia przedwczesnej wojny, została przez francuzkiego ministra za miły mu pozór, aby upokorzyć Prusy, a zwłaszcza Bismarcka. Książę, jak później udowodniono, nie sięgał wcale po koronę hiszpańską; pierwszym wynalazcą i ogłosicielem jego kandydatury także nie był Prusak, lecz Hiszpan, radzca stanu i poseł Salazary Mazarredo. Trzy razy odmówił książę oferty z Madrytu. Całe rokowanie było prowadzone pozaurzędownie; ani hiszpański minister spraw zagranicznych, ani też jakikolwiek członek poselstw w Berlinie i Madrycie nie działał w tej sprawie, ani też nie mieli znajomości o niej. Trzecią ofertę z prośbą o zachowanie tego w tajemnicy posłał Prim do króla Wilhelma i Bismarcka — jako pismo prywatne bez charakteru urzędowego, jak Prim wyraźnie zauważył. Król miał naradę familijną pod tym względem z Hohenzollern'ami przywoławszy także Bismarcka. Wynikiem była odmowa projektu przez króla i książąt i list prywatny Bismarcka do Prima, w którym oświadczył że kandydatura sama w sobie jest dobrą rzeczą, lecz o którą nie można prowadzić rokowania z rządem pruskim. Według hohenzollerskiego prawa domowego był książe zupełnie samodzielnym w tej sprawie i wolnym panem swej decyzyi; nie potrzebował pozwoleństwa króla ani do przyjęcia, ani też do odmowy projektu. Czwarta oferta nastąpiła od rządu hiszpańskiego wprost do księcia bez wiedzy króla i została przez niego przyjętą bez zapytania króla, chociaż dobrze wiedział, że król jest przeciwny projektowi. Król Wilhelm, który się wtenczas już w Ems znajdował, nieomieszkał dać księciu poznać swe niezadowolenie, dodał jednakże, że nie będzie stawiał oporu, jeżeli książę czuje wewnętrzne powołanie do wstąpienia na tron.

Napoleon istotnie osobiście sprzeciwiał się tej kandydaturze. Już w marcu 1869, gdy po pierwszy raz poruszono kandydaturę Hohenzollerna, wyraził się wobec Beneditti'ego, że wybór ten byłby głównie antynarodowym, że naród francuzki nie zgodziłby się nań, i że dla tego trzeba mu zapobiedz. Gramont, gdy usłyszał o przyjęciu, pomyślał, że kandydatura jest pruskim wymysłem, rozwlekłą intrygą Bismarcka dla ustanowienia państwa, jakie w swym czasie posiadał cesarz Karol V. "Uczuto", pisał w jednej z depesz cyrkularnych, "że tu nie chodzi o dobrowolny czyn narodu hiszpańskiego, lecz o manipulacyą skrupulatnej berlińskiej polityki". W planie tym widział naruszenie najgłówniejszych interesów, groźbą dla jej stoletniej przewagi, a przez to krwawą obrazę godności i czci narodowej, za co Prusy miały dać całkowite i publiczne zadowolnienie. Bez zmudy czasu udał się do pracy. Przez agenta francuzkiego w Berlinie kazał się pytać u pana Thiele — Bismarck bawił wtenczas jeszcze w Warzinie — i dostał pojedyńczą i krótką odpowiedź, która istotnie była słuszną, że rząd pruski nie wie nic o całej tej sprawie. Przy następujących wypadkach okazuje się charakter Gramonta, jako męża stanu w bardzo dziwnem zwietle. W depeszy do LeSourd'a telegrafował Gramont: "Cieszylibyśmy się, gdybyśmy usłyszeli, że gabinet berliński nie ma nic do czynienia z tą intrygą." Lecz to, co Gramont wczoraj nazwał pocieszającą wiadomością, to jest Thiele'go oświadczenie że Prusy nie mają nic do czynienia z kandydaturą, było dzisiaj wymyślonem kłamstwem, wyszydzającą odpowiedzią, dążnością schwyconego intryganta, aby ukryć jego winę i pominąć wszelkie jej wytłómaczenie, zdawało mu się być pod jego godnością prowadzić korespondencyą dalej z pruskim gabinetem. Natomiast przesłał królowi w Ems grożące słowo, żądając od pruskiego posła, hr. Werther, gdy ten się żegnał z nim, aby się udać do króla, wyraźnie, aby królowi wskazał niebezpieczeństwo położenia. Rzekł on: Francya nigdy nie ścierpi na swych granicach stanu, któryby naruszył jego bezpieczeństwo. Tymczasem i prasa paryzka przedstawiła swym czytelnikom skutki wstąpienia na tron niemieckiego księcia w Madrycie i to w najrozmaitszych kolorach. I w Izbie Deputowanych umysły były rozgorączkowane; pod naczelnictwem niejakiegoś Cochery lewe Centrum wzniosło interpelacyą pod względem kandydatury Hohenzollern'ów. Rozumie się, że Gramont wiedział, iż trzeba na interpelacyą odpowiedzieć natychmiast, choć rząd posiadał niedokładne tylko informacye. Chodziło o to, aby jak dotąd w prasie, teraz także u zastępców narodów kryjomym podburzaniom Bismarcka stawić naprzeciw stanowczą wolę Francyi. Gramont znalazł poparcie w kandydaturze Hohenzollern'a, która także zagranicą wywołała niezadowolenie; przy tak stanowczem oświadczeniu Francyi, mniemano wszędzie, że kandydatura była wynalazkiem Bismarcka.

W Niemczech szydzono z nierozsądnego wzburzenia w Paryżu, i gniewano się że dla tak błachej przyczyny pokój europejski miał zostać naruszonym. Zwłaszcza republikańscy Szwabi (Wuertembergczycy) i bawarscy ultramontanie (partya klerykalna) cieszyli się, że Bismarck raz przynajmniej "wjechał na lód" i przyklaskiwali Francuzom. Europejskie mocarstwa napominały w Berlinie, aby oszczędzano uczucia Francuzów, które nie były zupełnie bez podstawy.

Dla męża stanu lubiącego istotnie pokój, nie byłoby trudnem, usunąć niemiłą kandydaturę na drodze dyplomatycznej; przedewszystkiem zaś byłby się wystrzegał utracić ogólną łaskę narodów zagranicznych przez nierozsądne i wyzywające kroki. Lecz Gramont nie chciał się nawet zastanawiać nad tą sprawą. Zaraz w dniu 6go lipca przed południem zgromadziła się Rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, aby wypracować urzędową odpowiedź na interpelacyą Cochery'ego. Po upadku cesarstwa mężowie znajdujący się u steru przedstawiali zwyczajnie cesarza jako autora fatalnej wojny; tylko przez stanowcze postawienie się cesarza miał pokojowy plan ministrów zostać zamieniony na manifest wojny. To jednak jest sprzecznem, jak Sybel twierdzi, z ponurym, wahającym się, ostre zwroty omijającym charakterem cesarza, który wtenczas miał znowu nowy napad jego dolegliwości pęcherza, pod którego bólem tem bardziej potrzebował spoczynku i jego siła rozwagi i woli była zaćmioną. Rozważając różne zdania o wyniku tej konferencyi, uważa Sybel za rzecz niewątpliwą, że nie cesarz, lecz Gramont, w dniu 6go lipca przez samowolę w imieniu Francyi mianą mową wywołał wojnę.

Nienawiść przeciw nazwie Prusaka była przecież wielką w Francyi, drażliwa próżność ludu francuzkiego została bardzo nadwerężoną przez Sadowę; nie było może jednego pomiędzy milionami, któryby zaćmienie chwały z pod Solferino przez podwójny blask Sadowy nie był uważał za osobistą ranę. Do tego nadeszły wiadomości, że Prusy już dawno pracują w Hiszpanii przeciw Francyi i teraz otwarcie wyciągają rękę po koronę Karola V, i przez to przygotowują ciężkie niebezpieczeństwo i nadwerężenie honoru dla Francyi. Bardzo wielu było gotowych do walki. Prasa zaś trąbiła wciąż w fanfary wojenne; w Izbie skrajna prawica widziała, że osiągnęła cel swej gorącej tęsknoty, pobudką do wojny z Prusami, któraby podniosła znów upadające znaczenie dynastyi do świetnych nieograniczonych wyżyn — tylko skrajna lewica była zdecydowaną na stanowczy opór przeciw wojennej polityce. Gdy Gramont i Ollivier przybyli w dniu 6go lipca na to zgromadzenie, aby odpowiedzieć na interpelacyą Cochery'ego, panowała wielka ciekawość u wszystkich partyi; trybuny były przepełnione dyplomatami, oficerami, wysokiemi urzędnikami, znakomitemi i eleganckiemi damami. Gramont zabrał głos. Prawdą jest, oświadczył, że Prim ofiarował księciu Leopoldowi Hohenzollern koronę hiszpańską i że tenże ją przyjął. Lecz lud hiszpański nie wypowiedział jeszcze swego zdania, szczegóły rokowań, które przed rami ukryto (poruszenie w Izbie), nie są jeszcze znane, rozwodzenie się nad niemi nie doprowadzi do żadnego celu, i rząd prosi, aby rozbieranie kwestyi odłożono. Dotąd było wszystko w porządku, i pomyślećby można, że odnośnie do ostatniego, mówca poruszył sprawę, nie z jego własnej woli. Gramont zaś prowadził rzecz dalej oddając cześć woli hiszpańskiego ludu, którą Francya zawsze będzie szanowała, a potem oświadczył (co nie było prawdą) że Francya wstrzymała się od wywierania wpływu na dotychczasowe kandydatury i ani popierała ani też potępiała którąkolwiek z nich. A teraz następuje rzecz główna: Lecz szacunek dla praw ludu sąsiedniego nie obowiązuje ścierpieć, aby obce mocarstwa jednego z jego książąt osadziła na tronie cesarza Karola Vgo, przez to na naszą niekorzyść nadweręża równowagę Europy (żywe oklaski) i szkodzi interesom i honorowi Francyi. (Ponowne oklaski i przeciągłe bravo!) Wypadek ten, spodziewamy się tego mocno, nie wydarzy się. Aby mu zapobiedz liczymy na rozsądek niemieckiego narodu i przyjaźń hiszpańskiego ludu.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills. 28 Maja, 1896.

Ciąg dalszy z str. 4tej.

dla Niemców. Książę Henryk, z Prus, dał obiad swym rodakom.

Dzisiaj wieczorem niemiecki "liedertafel" w połączeniu z 2000 rosyjskimi śpiewakami i członkami kompanii operowych, urządził carowi i carycy serenadę. Śpiewano selekcyą z "Tannhaeuser'a." Car odpowiedział dziękując w kilku słowach po niemiecku.

Jutro car i caryca zrobią tryumfalny wjazd do miasta i prosto udadzą się do katedry Wniebowzięcia w Kremlu gdzie odśpiewanem zostanie "Te Deum." Następnie carska para zwiedzi kremlińskie katedry: Zwiastowania i Michała Archanioła.

W czwartek i piątek car i caryca przyjmować będą ambasadorów cudzoziemskich.

* * *

Moskiewski korespondent londyńskiego "Times" telegrafuje 20 bm.: "Tłumy ludu są tak pobałamucone liczbą i różnością cudzoziemskich gości, że nie było widocznego uznania ani żadnych okrzyków dla ich szczególnych przyjaciół z Paryża — francuzkiej misyi na koronacyą, która przybyła w ciągu dnia. (Być może, że Francuzi też będą "małemi kartoflami?")

Zaś korespondent "Standard'a" tak donosi:

"Szczególny nacisk dano dzisiaj w przyjęciu poselstwa francuzkiego. Na platformie dla spotkania jej znajdował się wielki książę Włodzimierz i dano im osobliwe odznaczenie przez przydanie straży honorowej — co nigdy przedtem nie było uczynionem chyba dla rodzin królewskich. Straż składała się z kompanii Pawłowskiego Regimentu, która przedstawiała szczególny widok. Żołnierze byli ustrojeni w okrycia głów z mosiężnym frontowym ornamentem, blizko podobnym do okrycia angielskich grenadyerów a opisanym przez Hagarth'a. Gdy pociąg nadjechał, kapela zagrała "Marsyliankę." Cała gromada generałów znajdowała się na platformie, włącznie gen. Dragomirowa. Francuzi — każdy jeden — mieli krzyże Legii Honorowej i każdy z osobna został przedstawionym w. ks. Włodzimierzowi przez p. Boisdeffre, przewódcę misyi."

* * *

Londyn, 20 maja. — Ku wielkiej uciesze rzeszów ludu, pogoda zaczyna być piękniejszą jak w całym tygodniu ubiegłym. Połowa ludu zajęta jest dekorowaniem domów a druga połowa przypatrywaniem się tym strojeniom. O tem aby nagromadzone błoto w ulicach mogło wyschnąć nie można ani marzyć — jednakowoż jeźli nastanie stale piękna pogoda, to wielce się przyczyni do uświetnienia uroczystości.

"Każdy pociąg i niezliczone wozy przywożą gromady ciekawych z każdego miasteczka i wsi w promieniu 200 mil. Gdzie te gromady ludu będą spały jest nierozwiązaną zagadką."

Depesza londyńskiego korespondenta do "Daily Telegraph" opiewa: "Niektórzy chłopi przebyli na pielgrzymce przeszło 1000 mil pieszo, jedynie z dobrym trzosem i mocnym kijem, aby zobaczyć cara i dopomódz do zrobienia święta rosyjskiego.

"Ścisk po ulicach jest tak wielkim, że nie można chodzić wcale aby nie zostać zduszonym na miazgę.

"Składy są wszystkie pozamykane i cała Moskwa przybrała strój odświętny. Dzwony biją a lud żartuje i wesoło rozprawia. Jestto jedno z najrzadszych i najdziwniejszych widowisk — jakie sobie można wystawić."

* * *

Moskwa, 21 maja. — (Telegram "New York Journal.") Podczas gdy ambasadorowie i wielka gromada innych dygnitarzy — włącznie wielu dam — przyglądali się wejściu cara i jego otoczenia dzisiaj do Moskwy, zostali ogromnie wszyscy wystraszeni wybuchnięciem ognia w pałacu wielkich książąt, co spowodowało szybkie ujście widzów z balkonów i okien. Najpierwszym ratującym się ucieczką był Li Hung Chang. Pożar jednakowoż wkrótce przytłumiono i wejście ich mości carstwa odbyło się bez dalszej przeszkody. Panie wydawały głośne okrzyki, podczas gdy ambasadorzy rozrzewnili się ogromnie na tę świetną wspaniałość.

Niepodobna co innego porównać do tego wspaniałego pochodu.

Car był obrazem męzkiego panowania nad sobą, był skromnie ubrany i jechał na białym koniu arabskim. Powabność carycy trudno opisać. Oboje carstwo powitani sostali głośnymi okrzykami po całej linii. Jubileusz królowej (angielskiej) i pochody kaiser'a (cesarza niemieckiego) są zabawkami dziecinnemi w porównaniu z wejściem carstwa. Przy łuku tryumfalnym i hotelu drezdeńskim procesya została odłączona od publiczności dubeltowym rzędem żołnierzy. Ameryka (tj. Stany Zjednoczone) jest jedynym krajem, który nie miał reprezentacyi w pochodzie carskim.

* * *

Londyn, 21 maja. — O godzinie 2:30 odezwały się armaty. Procesya carska opuściła pałac Petrowski. Oficyaliści przewodwodniczyli pochodowi, za nimi okazała się świecąca i jaśniejąca gromada magnatów Wschodnich (oryentalnych), reprezentujących wszystkie narody środkowej Azyi podlegające jarzmu cara. Nadjechali jadąc parami i ilustrowali rozległość geograficzną carstwa swemi świetnemi ubiorami i fantastycznemi upstrzeniami — takiemi jakich nie miał nigdy Tamerlane w największej swej potędze. Po tych azyatyckich książętach, chanach, emirach i agach nadciągnęła kawalkada reprezentująca Kozaków dońskich, z nad morza Czarnego, kaukazkich, astrachańskich, orenburskich, uralskich, syberyjskich i transbajkalskich — za nimi postępowała dumna i bogata szlachta moskiewska poprzedzana swoim marszałkiem.

Równie interesującą była piękna siła 500 Kozaków straży, strojnych w uniformach szkarłatnych i złotych, z czarnemi okrągłemi czapkami z szkarłatnym środkiem a siedzących na małych zgrabnych konikach ukraińskich. Ciekawa ta kawalerya miała karabiny oparte o prawe udo, jechała na koniach mających tylko uzdy i ze swymi złotymi i czarnemi bałabajkami wyglądali zgrabnie i stósownie do poprzedzania cara. Jechali w rzędach po siedmiu. Za nimi jechał szwadron lancerzy z czerwonemi pikami, które trzymali prosto w górę, na plecach mieli zarzucone strzelby. Orły zdobiły czapki.

Tymczasem każdy jeden wyczekiwał nadjechania cara samego. Tu i owdzie odzywał się huk armatni a powietrze zapełnione było echem okrzyków i muzyki wojskowej. Wkrótce zaczęto bić w dzwony Kremla na co odpowiedziały głosy 2,000 dzwonów w stolicy. Powietrze aż chwiało się od muzykalnych, ludzkich i działowych głosów, w których jednak odznaczyć łatwo było można srebrny głos dzwonów kościoła Kitaj-Gorodu. Setki dzwonów w Kremlu biły jakby na wyścigi. Cały hałas oznaczał, że car wjechał do miasta, przejechał łuki tryumfalne i zsiadłszy z z konia przykląkł u źródła Ibesian, Najśw. Panny, dla zmówienia modlitwy.

Nadjechał car sam na śnieżnej białości koniu, bez asystencyi nawet u uzdy — jedyny sam człowiek w całej tej świetnej procesyi. Na ciemno-zielonym surducie żołnierskim znajdowała się niebieska wstęga św. Andrzeja i dwie czy trzy gwiazdy złote i dyamentowe świeciły się na piersiach. Był bladym. Prawą rękę trzymając rękawiczki ustawicznie miał u czapki regimentowej, skłaniając lekko głowę to na tę to na ową stronę, uznawając przyjęcie dane mu przez ludność Moskwy. Każdy człowiek stał z gołą głową, każda niewiasta wiewała chustką lub szalem lub gwałtownie żegnała się modląc za "Małego Ojca." Pod bramą Odkupiciela car sam obnażył głowę. Za carem postępowała świetna kawalkada książąt krwi carskiej i rozmaitych monarchicznych rodzin, za tymi pokulały się karety. Carycy wdowy Maryi Fiedorówny kareta złota ciągniona była przez białe konie. Matka cara wyglądała doskonale i dawano jej tyle wiwatów jak samemu carowi. Dalej kareta małżonki carskiej carycy Aleksandry, która wyglądała świetnie w swym dziewczęcym jeszcze powabie i wspaniałej sukni rosyjskiej z okryciem gronostajowem, i tiarą z wieloma rzędami pereł na froncie, wyglądała dziwnie po dziewczęcemu — niemal tak jak w ów dzień listopadowy, w którym została zaślubioną w kaplicy Pałacu Zimowego w Petersburgu.

Caryca widoczną była dla wszystkich przez szklanne szyby powozu i przyjętą została wybuchem okrzyków i życzeń ze wszystkich stron, z chodników, rusztowań, okien itd. i wciąż kłaniała się w uznaniu.

Zwykłe ceremonie wykonane przez parę carską były takiemi samemi, jakie zawsze są przy koronacyi. W rozmaitych punktach pochodu do Kremlu carską parę spotykały: deputacye szlachty, kupieckie zemstwo i inne organizacye moskiewskie — które podawały chleb i sól — symbole rosyjskiej gościnności. Gdy car i jego żona weszli do kościoła Wniebowzięcia, spotkali ich i powitali wszyscy metropolitalni arcybiskupowie znajdujący się w Moskwie i po krótkiem "Te Deum" udali się do dwóch drugich katedr. Potem stojąc na czerwonym progu przed wejściem do pałacu, pozdrowili wszystkich zebranych gości i oddalili się do swych apartamentów.

Wieczorem o godzinie 6 carstwo udali się do pałacu znanym jako Nieskuczny — jednę godzinę drogi od Kremlu.

Miasto (Moskwa) z wyjątkiem Kremlu i budynków rządowych jak np. teatra carskie, poczta i ambasady — jest dzisiaj wieczorem iluminowane lampami czarodziejskiemi. Tu i owdzie tylko jest gaz używanym. Ogromne rzesze ludu, korzystając z pięknego stanu powietrza, wykrzykują ciągle z nadmiaru radości, że wszystko dobrze się odbyło i że car szczęśliwie wjechał do Moskwy. — W dawaniu salutów, strzelano z 296 armat podczas pochodu tej procesyi i przypatrywało się jej półtora miliona ludności, prócz przeszło 100,000 wojska.

* * *

Moskwa, 22 maja. — Car dzisiaj przyjął na prywatnej audyencyi ministra amerykańskiego pana Breckenridge a potem specyalnych posłów amerykańskich wysłanych do reprezentowania Stanów Zjednoczonych na koronacyi. Przedstawieni carowi zostali: gen. A. McCook i jego brat, adjutant Scriven, komendant Bronson, major J. W. Patzki i admirał Selfridge.

* * *

Moskwa, 23 maja. — Nowe fety i niespodzianki są na porządku dziennym. Od 9 godziny wczoraj rano heroldowie objeżdżają po ulicach stolicy obwieszczając koronacyą. Towarzyszą im komenderujący generał, wielu brygadyerów i mistrze ceremonii.

Dzisiaj na miasto wyruszyły dwa wyborowe szwadrony kawaleryi z korpusu trembackiego, z srebrnemi instrumentami na fantastycznie ustrojonych koniach, prowadzonych przez bogato ubranych paziów. Doszedłszy do rynku, kawalkada ta uformowała się w linią, oficerowie stanęli na froncie podczas gdy heroldowie podnieśli złote laski, przyczem wszyscy w około odkryli głowy.

Zaśpiewano hymny i ofiarowano modły — poczem odczytano proklamacyą przy spuszczeniu ku ziemi pałaszy przez wojsko. Dokument ten został odczytany przez ministra stanu i brzmiał jak następuje:

"Nasz najpoważniejszy, najwyższy i najpotężniejszy władzca wstąpiwszy na dziedziczny tron Carstwa wszech Rosyi, królestwa Polskiego i Wielkiego Księztwa Finlandskiego, które jest nieoddzielnem od niego; raczył rozporządzić na wzór swych poprzedników i świetnych przodków, że święta uroczystość koronacyi i namaszczenia jego carskiej mości, którą jego carska mość żąda aby podzieloną była przez jego poważaną towarzyszkę — za łaską Wszechmocnego odbędzie się 26 maja.

Prócz tego, jego carska mość rozporządza, że jego poważana towarzyszka caryca Aleksandra Fiedorowna będzie uczestniczką tego świętego aktu.

"Za pomocą przeto niniejszej proklamacyi, ten solenny akt niniejszem oznajmia się wszystkim wiernym jego carskiej mości, ażeby mogli w ten dzień uroczysty zasłać swe najgorętsze modły do Króla królów i błagać Wszechmocnego ażeby raczył pobłogosławić panowanie jego carskiej mości dla utrzymania pokoju i ciszy, ku wielkiej chwale Swego Świętego Imienia i ku niezmiennemu dobrobytowi Carstwa."

W przeddzień koronacyi, 25 maja, odbędzie się przeniesienie regalii do izby-tronowej w Kremlu i tego samego dnia oboje carstwo przeprowadzą się z pałacu Aleksandrowskiego do Wielkiego pałacu kremlińskiego. Specyalne Msze odbędą się tego dnia we wszystkich cerkwiach.

Koronacya odbędzie się w katedrze Wniebowzięcia.

Wczoraj wieczorem Łobanow-Rostowskij, rosyjski minister spraw zagranicznych, urządził zabawę, na której byli obecnymi wszyscy carscy i zagraniczni książęta, specyalni posłowie, członkowie korpusu dyplomatycznego itd.

* * *

Moskwa, 24 maja. — Pochód wojskowy, który miał się odbyć dzisiaj, został odłożony z powodu ulewnego deszczu.

Prasa rosyjska podejmowała 400 korespondentów w Ermitage dzisiaj wieczorem; wydanym był obiad i koncert w sposób przepyszny. Pan Saunders, sprawozdawca londyńskiego "Morning Post" wniósł toast na cześć dwóch potęg zarządzających całym światem, wymieniając Anglią i Rosyą. Na samą porę uczty przybył pan Clarence Falk od Pabst piwnej kompanii w Milwaukee, Wis. Wniósł on toast na cześć prasy amerykańskiej. Grzmot oklasków był odpowiedzią na jego słowa.

* * *

Moskwa, 25 maja. — Pan Breckenridge, ambasador amerykański, wydał dzisiaj obiad i wieczorek, na który zaprosił pomiędzy innymi wszystkich znakomitych Amerykanów.

Przygotowania do aktu koronacyjnego w dniu jutrzejszym (26go) są niemal wszystkie pokończone. Uroczystość ta odbędzie się w katedrze Wniebowzięcia. Znajduje się ona na jednej stronie wchodu do wielkiego pałacu Mikołajewskiego i jest uważaną jako "najświętszem z świętych miejsc."

* * *

MOSKWA, 26 maja. —Dzisiaj o godzinie 11:20 huk armat oznajmił, że car Mikołaj Aleksandrowicz i jego małżonka Alsksandra Fiedorowna zostali ukoronowani. Cała ceremonia koronacyi skończyła się o 12:30 po południu, podług programu i carstwo wrócili do pałacu Gronowitaja o godzinie 1-ej.

Ceremonia koronacyi odbyła się w katedrze Wniebowzięcia stósownie do wszystkich religijnych form i starożytnego rytuału.

Uroczystość rozpoczęła się dzisiaj rano o godz. 7ej salwą z 21 armat i w tym samym czasie odezwały się dzwony katedry Wniebowzięcia. W pół godziny później poczęli się zbierać dygnitarze i przyboczni cy carstwa w salach pałacu i w katedrze. Damy ubrane były w stroje dworskie a dygnitarze mieli pełne uniformy.

Specyalni posłowie, ambasadorowie, ministrowie z żonami, oraz reprezentanci ciała dyplomatycznego zebrali się w Kremlu krótko przed godz. 8mą i ztamtąd zaprowadzeni zostali przez mistrzów ceremonii do katedry. Ogromna liczba wojska otoczyła Kremel i utworzyła podwójny kordon po obydwu stronach szpaleru. Wojsko również zostało rozkwaterowane w pałacu, w przejściach i kurytarzach.

O godz. 8 celebrowano "Te Deum". Duchowieństwo w pełnym komplecie stanęło na przyjęcie obojga carstwa.

Była carowa najprzód została pobłogosławiona a potem zajęła tron cara Aleksego Michajłowicza.

Teraz ukazał się car z małżonką w sali tronowej i zajęli miejsca na tronach pod wspaniałym baldachimem. W chwilę później wszyscy ruszyli do katedry. Najprzód szła straż, potem paziowie, reprezentanci miast i gminu, burmistrze i urzędnicy, prezesowie stowarzyszeń kupieckich i reprezentanci cechów. Po tych następnie szli kozacy i lud, delegacye szlachty, senat, duchowieństwo itd.

Insignia carskie, miecz, sztandar i pieczęć carstwa, carskie okrycia, świat, berło i korony cara i carycy nieśli wysocy dygnitarze dworscy. Za tymi postępowali adjutanci, potem reprezentanci dziedzicznej szlachty, oficerowie i żołnierze.

Za ukazaniem się ich mościów carstwa metropolita moskiewski wypowiedział zwykłą alokucyą, metropolita petersburski podał carstwu krzyż a metropolita kijowski wodę święconą. Wszedłszy do katedry, oboje carstwo pokłonili się do kolan 3 razy przed świętymi drzwiami i oddali cześć świętym obrazom. Potem posunęli się ku estradzie i zajęli siedzenia na tronach carów Michała Fiedorowicza i Iwana III. Arcybiskupowie, archimandryci i duchowieństwo uszykowali się we dwóch rzędach pomiędzy estradą tronu a świętemi drzwiami i chór zaśpiewał: "Misericordiam et Judicium Cantabo Tibi, Domine."

Dygnitarze niosący carskie okrycia uszykowali się na pierwszym stopnie tronu. Dygnitarz trzymający miecz tronowy stanął na drugim stopniu, podczas gdy dygnitarz trzymający sztandar stanął na trzecim.

Ceremonia koronacyi odbyła się jak następuje: Metropolita moskiewski wstąpił na stopnie tronu, stanął przed carem i poprosił go aby przed swymi wiernymi poddanymi głośno wypowiedział swoje wyznanie wiary — i podał mu otwartą księgę, z której car przeczytał symbol wiary. Potem metropolita moskiewski wypowiedział rytuał: "Gratia Spiritus Sancti sit semper tecum. Amen." Metropolita ten opuścił estradę a wstąpili metropolici petersburski i kijowski. Wtedy car wstał i zdjąwszy kołnierz orderu św. Andrzeja rozkazał aby okrycie z dyamentów tegoż orderu zostało mu podanem. Obydwaj ostatni metropolici podali takowe na poduszce przyczem metropolita petersburski wypowiedział: "In nomine Patris et Filii et Spiritu Sancti. Amen." I jeden z przybocznikow założył carowi to okrycie.

Następnie car odebrał błogosławieństwo z rąk metropolity petersburskiego, który złożył ręce na głowie cara we formie krzyża i odmówił dwie modlitwy według rytuału. Gdy skończono modlitwy car rozkazał aby podano koronę. Metropolita podał ją. Car wziął koronę w ręce i sam sobie włożył na głowę. Wtedy metropolita głośno wypowiedział przepisaną alokucyę. W podobny sposób podanem zostało carowi berło i świat, i wziąwszy berło w rękę prawą a świat w lewą — usiadł na tronie. Po kilku chwilach car wstał i berło i świat złożył na poduszkach.

Monarcha tedy przywołał do siebie Carycę, ta przed nim uklękła i zdjąwszy z swojej głowy koronę dotknął nią czoło małżonki a potem napowrót włożył na swoją głowę. Car następnie wziął koronę carycy i włożył ją na jej głowę. Potem kołnierz orderu św. Andrzeja i carskie okrycie w ten sam sposób zostały założone na carowej. Gdy to się skończyło, caryca usiadła na tronie, podczas gdy car powtórnie wziął berło w prawą a świat w lewą rękę.

Następnie archidyakon wygłosił carskie tytuły całkowite i zaintonował wierszem: "Domine, salvum fac imperatorem," potem "ad multos annos" co chór powtórzył 3 razy.

Po biciu w dzwony katedry i innych domów Bożych w Moskwie dano salwę z 101 armat.

Car wtedy wstał, podał przybocznikom berło i świat i ukląknąwszy recytował z księgi podanej mu przez metropolitę petersburskiego i zmówił modlitwę. Po modlitwie metropolita i wszyscy obecni uklękli i ofiarowali modły Najwyższemu. Po modłach, metropolita wypowiedział alokucyę i chór zaintonował "Te Deum" z towarzyszeniem bicia wszystkich dzwonów w Kremlu. Podczas ceremonii tej car stał z odkrytą głową.

Następnie oboje carstwo udali się do świętych drzwi i tam zostali namaszczeni świętymi olejami z słowami: "Impressio doni Spiritus Sancti."

Salwy armatnie i bicie we wszystkie dzwony oznajmiły całej ludności, że koronacya się odbyła.

Cholera codziennie zabiera ofiary w Egipcie. Z Kairu dnia 25 maja donoszą jak następuje: Wczoraj zmarło na cholerę w Aleksandryi 13 osób; w Kairze 8; w starym Kairze 37; w okręgach Tourah 10 i w innych miejscowościach Egiptu, 9 osób.

Rewolucya Kubańska.

— Kubańczykom udało się znów wysłać nową ekspedycyę na statku "Three Friends" z portu new-yorskiego do Kuby, pomimo czujności szpiegów hiszpańskich. Na statku tym wyjechało 35 Kubańczyków pod komendą gen. Conspier. Wyprawa jest pod przewodnictwem gen. Portuondo. "Three Friends" wiezie 2,000 rzędów amunicyi. 500 strzelb i pół tony dynamitu. Okręt wypłynął dnia 20 maja na otwarte morze bez zwrócenia na siebie uwagi władz Stanow Zjedn.

HAVANA, 21 maja. Wszystkie nowiny wojenne są tylko te, że rewolucyoniści kierują się na wschód "trocha" z zamiarem skoncentrowania się dla niesienia pomocy Maceowi. Z wielu punktów nachodzące wieści potwierdzają powyższą nowinę.

Doniesienia o utarczkach w prowincyach Matanzas i Havana nadchodzą codziennie i z punktów wzdłuż całej "trocha". Oddziały rewolucyonistów są czynnemi we wszystkich częściach prowincyi Matanzas. Donoszą, że Fayas został pobity przez siły rewolucyonistów pod dowództwem Molina, blizko "trocha". Inny urzędnik donosi, że rebelowie przechodzą przez Roque, w północnem Matanzas i wszystko niszczą i palą. Znów inny donosi, że Klotyld, Garcia (Kubańczyk) został pobity w Caridod, w okręgu Macagua, w Matanzas. Rewolucyoniści napadli na wieś San Josè w tymże okręgu, lecz zostali odparci.

Tysiąc rewolucyonistów spaliło 60 domów w Cossillaman, przedmieściu Pieba del Aqua a potem cofnęli się do Puerto del Laguirra, blizko Jovellanos, w tejże prowincyi. Potyczka i strzelanina trwała kilka godzin, lecz straty były nieznacznemi.

Wczoraj w nocy przypuszczono szturm na "trocha" w rozmaitych punktach od Artemisia aż do Guanajay, na północnej części linii. Rewolucyonistów rozpędzono ogniem artyleryjskim; palili oni własność wzdłuż i blizko linii.

Miasteczko Cabezas w Matanzas zostało napadnięte przez Eduardo Garcia i wiele domów zostało spłądrowanych i spalonych.

— Walter Grant Dygert, który został uwięziony przez Hiszpanów w Havana za usiłowanie przejścia do rewolucyonistów, a który został potem wypuszczony na wolność za wstawieniem się konsula amerykańskiego — wytoczył w Washingtonie proces Hiszpanii za nieprawne aresztowanie i żąda $100,000 wynagrodzenia.

KEY WEST, Fla., 22 go maja. Donoszą z Kuby, że pod Cruces, w prowincyi Santa Clara wojsko hiszpańskie stoczyło bitwę z rewolucyonistami. Hiszpanie zabrali jeńcem komendanta Mammerto Romero. Z początku chcieli go spalić żywcem i już go poczęli żgać bagnetami przed urządzeniem całopalenia. Następnie zmienili zdanie i go rozstrzelali. Podczas egzekucyi Romero wykrzyknął "Viva Cuba libre!" (Wiwat wolna Kuba) i z temi słowy na ustach wyzionął ducha. Brat jego Solano Romero i przyjaciele przysięgli pomścić się jego śmierci.

HAVANA, 23 maja. Kapitan-gen. Weyler, gen. Ochando, szef sztabu i pułkownik Ahumada, adjutant Weyler'a wyruszyli do Bahia Honda na północnem wybrzeżu wyspy prowincyi Pinar del Rio — na pokładzie hiszpańskiego krążownika wojennego "Marquis Ensenada".

Istnieje tu przekonanie, że wyjazd kapitana-gen. oznacza iż ważny i decydujący krok skierowany zostanie przeciw rewolucyonistom, znajdującym się pod dowództwem Antonio Maceo.

— Do New Yorku donoszą z Kuby, że rewolucyoniści mogą dowolnie przechodzić "trocha," tj. żywy mur żołnierzy hiszpańskich i linię szańc utworzoną z drutu kolczastego, ziemi drzewa itd. W potyczkach z żołnierzami, szczególnie odznaczają się powstańcy walczący z "machetami" a biją się tak zajadle, że za jednem cięciem ucinają głowę lub ramię.

Rewolucyoniści mają żywności pod dostatkiem. W okręgach zajętych przez nich, uprawiają kukurydzę, korbale, słodkie kartofle i plantany (gatunek bananów).

W miastach, w których znajdują się pułki hiszpańskie a otoczone przez rewolucyonistów, panuje drożyzna niesłychana; w wielu miejscach galon mleka kosztuje dolara.

We wschodniej Kubie znajduje się około 50,000 rewolucyonistów, z których ¾ posiada broń a reszta oczekuje dostawy broni i amunicyi statkami wysełanemi ukradkiem ze Stanów Zjednoczonych.

Rewolucyoniści mają wyborny plan kompanii wytknięty i ogólna opinia jest, że nietylko Kuba wybije sobie niepodległość ale Hiszpania zostanie kompletnie zrujnowaną finansowo.

Z NIW POLSKICH w Ameryce.

Polscy sadowi i ogrodnicy w St. Joseph, Mich., i okolicy, założyli towarzystwo bratniej pomocy pod tytułem: Św. Izydora Oracza. Pierwsza obrana administracya składa się z następujących obywateli:

Juliusz Krygier, prezes;
Józef Budnik, wice-prezes;
Jan Skarupa, sekr. prot.;
Jan Kowalski, sekr. fin.;
Jan Rudnik, skarbnik;
Anastazy Rudnik, } Opiekunowie kasy;
Jan Kozłowski, }
Józef Bociek, }
Piotr Giersz, marszałek;
Jan Barlik, chorąży.

Okolica St. Joseph (zwana Sejnt Dziou — Święty Józiu) słynie z wysełki do Chicago poziomek, jagód i owoców i znajduje się tuż na przeciwległym końcu jeziora od Chicago.

— Oshkosh, Wis., 20 maja. — Polka Rozalia Tawandowska posiada w Menasha mały mająteczek a jej krewni są także w dobrych stosunkach. Michał Jankowski posiada ładną farmę, około 4 mile od Antigo. Michał jest o kilka lat starszy od Rózi, która dowiedziawszy się o nim, chciała się z nim zapoznać. Przekonawszy się, że farma Michała jest "all right," Rózia zdecydowała połączyć się na zawsze z Michałem.

W ubiegłą niedzielę była w kościele św. Jana w Menasha pierwsza zapowiedź, ale w poniedziałek Rózia nagle oświadczyla, że zrywa stosunek z Michałem. Lecz ten na to przystać nie chce i wniósł teraz przeciw Rózi skargę złamanie przyrzeczenia, żądając jako plaster na zranione serce tylko $25,000. Sprawa przyjdzie przed sąd okręgowy powiatu Winnebago. Słychać, że Michał nie był pierwszym narzeczonym wybrednej Rózi; ale dotąd każdy, dostawszy kosza, nie robił sobie z tego nic, lecz poszukał sobie innej, nie tak kapryśnej.

CYKLON W IOWA.

W północnej części Stanu przeszło 70 osób utraciło życie.

Des Moines, Iowa, 25-go maja. Wicher, który wyrządził nieobliczone straty i był przyczyną śmierci przeszło 70 osób, srożył się w niedzielę w nocy w powiatach Polk i Jasper.

Z powodu przerwania komunikacyi telegraficznej trudno jest dostać dokładnych danych; wiadomo jednakowoż na pewno, że z górą 50 osób zostało w szturmie zabitych a jeszcze mają nadejść wiadomości z innych nawiedzonych okolic. Najwięcej ucierpiały miejscowości Boundurant, McGregor, Valeria, Mingo i Santiago. Wicher srożył się nad całem północno-zachodniem Iowa a deszcz spadł tak ulewny, że wiele straty zostało wyrządzonej na farmach, drogom i kolejom żelaz. Deszcz zdawał się stawać coraz to ulewniejszym ze zbliżaniem się do rzeki Mississippi.

Druty telegraficzne pozrywane są w wielu miejscowościach. Całe osady farmerskie, wsie i miasteczka są strasznie spustoszone. Nad torem kolei "Chicago Great Western" wszystkie slupy telegraficzne na przestrzeni 12 mil zostały zerwane, obalone lub rozrzucone. W wielu miejscach pociągi nie kursują z powodu podmycia toru. Szalonemu wichrowi wszystko ulegało: kościoły, szkoły, domy mieszkalne i gospodarcze, wiatraki. Od Sioux City aż do Dubuque więcej jak tuzin mostów zostało zburzonych. W wielu miejscach ulewnemu deszczowi towarzyszył grad. W West Union w krótkim czasie spadło gradu na 4 cale grubości.

Całe miasteczko Mc Gregor zostało zmyte i zabrane do rzeki, i pomiędzy McGregor i Monona zatonęło 18 osób.

Rzeka Mississippi w krótkim przeciągu czasu wezbrała i rośnie nieustannie o 1 cal na godzinę. Do grozy spustoszenia jest wielka obawa, że nastąpi niszcząca do reszty powódź.

Szkody wyrządzone wynosić będą na kilkanaście milionów dolarów.

W kilkunastu miejscach ulewy były tak okropnemi, że wszyscy uważają je za oberwanie się chmur.

Cała rodzina wymordowana.

Ava, Mo., 23 maja.— Dzisiaj znaleziono całą rodzinę Sawyer — składającą się z ojca, matki i dorosłego syna — zamordowanych w ich domu jednę milę na wschód od Ava.

Ernest E. Sawyer, syn, miał długie pchnięcia w gardle i w piersiach a głowa jego była zbitą na masę. Czaszki tak ojca jak i matki zostały rozłupane. Lewe ramię matki było złamanem. Wszystkie trzy ciała znaleziono leżące na kupie i przykryte derą. Rabunek niezawodnie był powodem zbrodni.

Podejrzywany jest jeden młody człowiek, który znany był jako leniuch i zawadyaka a który znikł z okolicy. Jeźli zostanie schwycony nie minie go doraźna kara za pomocą powieszenia na pierwszej lepszej gałęzi.

Dwa pancerniki na jeziorze Michigan dla obrony miasta Chicago.

Washington, D. C., 22 maja.— Rząd w tych dniach wyda oferty na zbudowanie dwóch statków wojennych dla służby na wielkich jeziorach, z szczególnym celem obrony miasta Chicago w razie potrzeby.

Popełnił morderstwo w mniemaniu, że wypełnia obowiązek.

San Francisco, Cal., 22 maja.— Alva E. Sheppard, jubiler zamordował swą kuzynkę panią L. E. Aveny, wczoraj wieczorem a potem sam sobie przeciął gardło. Niewiasta była niewolnicą morfiny i z notatki pozostawionej przez Shepparda dowiedziano się, że zbrodnię tę popełnił uważając to za obowiązek. Sheppard był fanatycznym spirytualistą.

Niepoprawna palaczka umarła w wieku 94.

Gallipolis, Ohio, 22 maja, Pani Hanna Priestly, licząca 94 lat, umarła dzisiaj. Nieustannie paliła tytoń i piła herbatę całe swe życie.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

LULING, Texas, 20 maja.

Jak w Europie H.-K.-Tyści są krwiożerczemi bulldogami polskości, mienia, istnienia, wyznania, tak tutaj w Ameryce są A. P. Ayści — którzy wogóle są wrogo usposobieni naprzeciw wszystkiemu, co katolickie, co obcenarodowe. Jestto zupełnie ta sama partya, która w sekrecie zapobiega, żeby katolik nie dostał się na urząd, żeby Kościół św. miał ręce skrępowane, żeby dzieci katolickie bardzo licho albo wcale nie miały użytku z szkół publicznych pomimo równo-opodatkowania. Ta sama partya jest niemal rządzącą — prawo wobec niej jest zerem a będąc jeszcze w mniejszości wytyka końce różków A. P. A. Dzisiaj wobec przebiegłego rozumu— a bardzo rzadkiej sumienności A. P. A. może nam kiedyś pęta nędzy na ręce założy, a synom Judy odda laur swobody i dobrobytu.

Ci, którzy są przewodnikami w tutejszej polityce, powinni być bardzo ostrożni — powinnością ich jest obznajmić obywateli z niebezpieczną osobistością, lub wyłożyć im wynik nierozwagi.

Ci sami są jedną siecią szpiegów dobrowolnych, którzy na niekorzyść innych donosy sobie robią. U nich jest tajna pieczęć, u nas paplanina, że Polacy się biorą w zgromadzenia, w towarzystwa, to już tutaj w Ameryce same potrzeby do tego nagłą i stowarzyszenia są niezbędne. Ci najwięcej z wrogimi nam Niemcami się łączą, a ci landsmani są całkiem bezsumiennem zepsuciem przesiąkli, przyjmują ich złe narowy i stają się zepsutymi awanturnikami, kłótniarzami. Ten rozum landsmanów należy od siebie z pogardą odepchnąć; —z owoców ich znamy ich — jak nam kajdany niewoli wkładają, jak nas chcą z istnienia na ziemi naszej wyprzeć — mowę i wiarę nam wydrzeć.

Polacy, jeżeli mogą, powinnością ich jest w ziemiańskie gromady się okupywać i swój własny byt tolerować, w wierze, moralności i pracy. Na własnej ziemi podstęp innych was nie dosięgnie.

O emigracyi to byłoby chwalebnem, żeby pisma polskie do Ameryki ludziom odradzały, bo tu już nieomal ludność jest przepełnioną, a Polacy tylko na poniewierce mowę stracą i zdziczeją.

Nie wiem jakim sposobem żydzi analfabeci do Stanów Zjednoczonych się dostają. Łączność ich pomaga drugim—dorabiają się pomału pomiędzy słowianami w rzewnem pokornem skupieniu— po porośnięciu w pierze mamony.

Ci sami na przeciw nam występują, mnożą szeregi nam wrogie; i do naszego ucisku się przyczyniają. Czas, aby naród słowiański na tych nam wrogich żywiołach się poznał.

Do Texasu napływa wielka ilość Meksykanów, tak samo ciemni, nieczytelni—dla ich ciemnoty Amerykanie są chętni, bo ich tem łatwiej wyzyskują; pracują niemal darmo, innym psują zarobek, wyżyją nieomal z niczego, resztę przepiją i przekartują.

Pisma kat. nie powinny Hiszpanii potępiać, bo co Hiszpania dla ciemnych pogan na tej półkuli uczyniła, to żaden inny naród nie uczynił. Głównymi pracownikami tak wiary jak i cywilizacyi byli misyonarze, których rząd hiszpański swym kosztem utrzymywał; później jako ucywilizowanych inni podburzyli i zabrali.

Krew przelewana na Kubie jest płacona inną monetą — na własny targ.

Emigracyą polską najlepiej tu dotąd zniechęcić. Niech żydzi nasze miejsce zajmą, a lubo są analfabeci, nauczą innych jak ich w swej kieszeni zamkną i polityki nauczą.

Z szacunkiem
Jan Sztrenk.

MT. CARMEL Co., Pa., 18 maja.

Upraszam uprzejmie o umieszczenie tych kilku słów w łamach "Gaz. Polskiej".

Niektóre pisma opiewały, że w Mt. Carmel miał powstać kościół niezależny, co było kłamstwem a co niżej objaśnię.

Parafia nasza licząca do 600 ludzi, została inkorporowaną i zakupiliśmy grunta za $6,500 potrzebne pod budowę kościoła i tp. budynków i udaliśmy się do księdza proboszcza Misickiego, aby nam raczył pomagać na przyszłość. Ks. Misicki jako prawdziwy kapłan, nie odmówił swej pomocy, wskazał nam drogę, po której kroczyć mamy i sam wiele z nami pracował, aż w końcu uzyskał u biskupa pozwolenie na budowę dla nas kościoła pod opieką Matki Boskiej Pocieszającej.

Za jego pracę składamy w imieniu całej parafiii ks. Misickiemu staropolskie "Bóg zapłać".

Z szacunkiem
Kleofas Pietkiewicz.

BARNESBORO, Pa., 18 go maja.

Prosimy o umieszczenie w łamach waszego pisma co następuje.

My niżej podpisani członkowie tow. Z. N. Pol. grupa 302 założyliśmy towarzystwo 18 kwietnia br. i jest nas już kilkunastu i przybywa nas coraz więcej. Ktoby z sąsiadów miał chęć przystąpienia do nas, niech przyjdzie na posiedzenie 1-go i 15-go każdego miesiąca. Na urzędników obraliśmy następujących członków:

Andrzej Penksa, prezydent.
Andrzej Gaweł, sekretarz.
Jan Cernik, kasyer.
3 opiekunowie kasy.

NEW YORK, 22 maja.

Do Polek w New Yorku.

Rodaczki!—

Utworzony oddział dobroczynności, nam kobietom powierzony został. Mamy więc teraz przed sobą szerokie, najwłaściwsze i tak wdzięczne do działania pole; nie pozwólmyż przeto, aby ono — jak dotychczas trawą i chwastem zarastało, lecz niech staraniem naszem zakwitnie tam bujny i wonny kwiat miłosierdzia. A skoro nam powierzono to dzieło, nam, jako kobietom i do tego Polkom, nie wolno się uchylać. Wszak nieść pociechę i pomoc w nędzy czy nieszczęściu, osuszać łzy cierpiącym, to nasze szczytne powołanie, to nasz obowiązek. Złóżmy więc dowód, żeśmy godne położonego w nas zaufania, idźmy śladem słynnych z poświęcenia matek naszych, jak przystało—Polkom—Chrześciankom, na których sercu nikt się jeszcze nie zawiódł. Okażmy wreszcie, żeśmy nie gorsze od innych, które tu troskliwą swą opieką otaczają biednych i chorych. Tylko my jedne dotychczas bezczynne, jak gdyby wcale nie było wśród nas ani nędzy ani chorych, którzy tymczasem zapomnieni, na wstyd nam umierają po szpitalach bez polskiego słowa pociechy nawet. Czyż mamy dłużej pozwalać naszym biedakom płakać i bez echa darmo pomocy wzywać? naszym sierotom tułać się bez dachu i chleba ze słuszną skargą na ustach na naszą nieczułość? Czyż się to godzi, czyż podobna nawet, aby Polka głucha miała pozostać na głos świętego obowiązku? Słusznie by przecież wtedy powiedziano, żeśmy głazy bez serca, boć nie niemożebność, ale tylko obojętność czy niezaradność nasza jest przyczyną tej karygodnej bezczynności. Z pewnością przy trosze dobrej woli i poświęcenia, nawet małą pracą i małemi środkami, niejeden ból moglibyśmy ukoić; trzeba tylko działać razem, wspólnemi siłami. Zaczynajmy więc, bierzmy się do dzieła, a za spełnienie obowiązku Chrześcianki i Polki sowitą będzie nam zapłatą, niejedna łza wdzięczności, a nadewszystko własne zadowolenie. Niechże więc patryotyzm i miłość bliźniego nie będzie już czczem tylko słowem, nie pożałujecie tej odrobiny trudu i chodźcie do nas Siostry, chodźcie wszystkie razem pod rozwinięty już sztandar miłosierdzia. Wstępujcie do naszej Gminy, która młode serduszka zaprawi do poświęcenia i nauczy być obywatelką, a dopomoże nam w tej zaszczytnej pracy.

Niech Was z tej prostej drogi obowiązku nie sprowadzi głos fałszywych patryotów, którzy nic nigdy jeszcze nie zbudowali, a trawieni prywatą, zawsze gotowi najpoczciwsze dzieło intrygą obalić, jeżeli ono nie z nich wyrosło.

Niesłuchając takiego głosu, idźmy raczej tam, gdzie nas serce woła. Mam też niepłonną nadzieję, iż działając razem, nieobarczone pracą zbytecznie, potrafimy położonego w nas zaufania nie tylko dotrzymać, ale godnie mu odpowiemy, jak na kobiety i Polki przystało. Jeszcze więc raz Was wzywam, pójdźcie z nami Siostry, wstępujcie do naszej Gminy, zwłaszcza, iż opłata tylko 25c. kwartalnie. Dotychczas jest nas już przeszło 20, ale to za mało, więc którąby z sz. Rodaczek szeregi nasze pomnożyć zapragnęła, niech o tem raczy kartą pocztową zawiadomić przewodniczącą w oddziale dobroczynności

T. Gąsecka,
57 E. 7-th Ave.,
New York City.

WASHINGTON.

Ambasador rosyjski wysłał do prezydenta Cleveland, do członków gabinetu i do wielkiej liczby znakomitych ludzi zaproszenia dla uczestniczenia w ceremoniach, które się odbędą w Beauvoir, przedmieściu Washington'u, dnia 26 maja w honor koronacyi Cara.

— W komitecie spraw Zagranicznych chicagoski kongresman Woodman, w sprawie kubańskiej zaatakował postępowanie Clevelanda bez żadnej ceremonii. Z goryczą wyraził się o naszym prezydencie, który postanowił być wyższym jak ogólna opinia publiczna i który ze siebie robi tylko poniżające pośmiewisko. Dalej nazwał Clevelanda dyktatorem, który przenosi swoją osobistą wolę nad popularne życzenie narodu. "Prezydent Stanów Zjednoczonych — wyraził się kongresman Woodman — zaniedbuje wykonać wolę narodu, czysto i jasno wyrażoną — wyrażoną jako porada a nie jako żądanie, ze względów grzeczności dla niego. Tej grzeczności on wcale nie uznał. Nie odpowiada on wcale na jasno wyrażoną radę Kongresu — innemi słowy, traktuje on kongres z pogardą i pozwala swoją nie-akcyą na dalszy ciąg najgorszego stanu rzeczy, jaki kiedykolwiekbądź widziany był w kraju lub pod rządem, który rości sobie jakieś pretensye do cywilizacyi. Pozwala on, wbrew woli narodu Stanów Zjednoczonych, na bieg wojny na wyspie Kuba — 60 mil od ziemi amerykańskiej — której szczegóły są obelgą dla wychwalanej inteligencyi końca XIXgo wieku.

"Możnowładztwo tego rzeźnika (Weylera) powinno być doprowadzone do końca. Izba Reprezentantów powinna poprosić prezydenta bezpośrednio, aby zabrał akcyą w tej mierze. Panowanie krwi, rzezi i mordu i brutalności powinno się skończyć i sposób wojny — jeźli wojna musi się toczyć — powinna być taką wojną, jaka jest uznawana przez nowoczesną cywilizacyą. Hurtowne mordowanie więźni wojennych i nie-walczących powinno ustać. Krzyki zabitych, niewinnych dzieci i obrażanych rodziców powinny się rozlegać przez Izbę Reprezentantów, ażeby w stanie były dotrzeć do umysłu i nibyto serca prezydenta, który przez swoje małe dzieci sam powinien być przecież w obrębie chociaż odrobiny uczucia ludzkości.

"Świat uznaje — z punktu humanitarnego — że wojna egzystuje na Kubie. Wina nie zadeklarowania jej urzędowo spoczywa na głowie prezydenta. Spodziewać się należy, że niniejsza rezolucya wskaże mu gdzie się znajduje — w otwartej opozycyi woli narodu. Niechaj okropności już raz się zakończą."

Washington, D. C., 20 maja. Po debatach dwu dniowych przeszedł w Izbie bil ograniczający imigracyę 195 głosami przeciw 26, z poprawką że mężczyźni w wieku 16 do 60 lat nie umiejący czytać i pisać po angielsku lub w jakim innym języku zostaną powróceni napowrót. Ograniczenie to nie dotyczy dziewcząt i niewiast — dla tego, że jest ich tutaj taki brak szczególniej jako służących w familiach. Wyjątek stanowią rodzice osób tutaj już zamieszkałych. Do tego nałożonym jest podatek pogłowny 50c. od każdego imigranta. — Bil ten musi przejść senat i zostać podpisanym przez prezydenta zanim stanie się prawem. Jest jednakowoż mała nadzieja, aby w senacie przeszedł w obecnej sesyi a do przyszłej sesyi wiele się może zmienić tak, że bil wcale nie przyjdzie pod obrady albo też w zupełnie innej formie. Duch bilu jest szczególnie przeciwnym imigracyi z południowych krajów Europy.

— Nim się rozjedzie kongres na ferye letnie, prezydent w specyalnem orędziu ostrzeże kongres co do kwestyi rezerwy złota i poleci, aby zawczasu przedsięwzięto wszelkie możliwe kroki dla utrzymania złota w skarbcu kraju w takiej ilości, aby znów nie wywołana została ogólna obawa — jak już było kilkakrotnie a w których to razach prezydent pospieszył z ulgą wydaniem złotych listów zastawnych.

W ubiegłych 4 tygodniach skarbiec utracił 16 milionów dolarów w złocie, które ściągnięte zostały na wywóz do Europy.

— Palmista, tj. wróżbita który przepowiada podług linii na dłoni ludzkiej, wywróżył pani Clevelandowej, że następnem jej dzieckiem będzie chłopak. Pani prezydentowa znajduje się w interesującym stanie i najdalej za kilka miesięcy spodziewają się nowego przybysza w rodzinie prezydenta.

AMERYKA.

Mury czteropiętrowej kamienicy w Buffalo zawaliły się.

Buffalo, N. Y., 21go maja. Czteropiętrowy budynek no. 8 i 10 Seneca ulica, tworzący część gmachu Brown, niedawno opuszczony przez Western Union Telegraph kompanią, zawalił się dzisiaj w chwili gdy wielka liczba robotników była zatrudnioną restaurowaniem budynku. Walące się mury spadły na dwa niższe i mniejsze mury przylegające na stronie wschodniej i zniszczyły je do szczętu.

Pod gruzami 4 osoby znalazły śmierć a 12 osób zostało uszkodzonych.

Balbiernia Schuerta przylegająca do zawalonego domu, została zmiażdżoną jakby skorupa od jaja. W balbierni podówczas znajdowało się kilku balbierzy i pełno kostumerów.

Pospiesznie zaalarmowano straż ogniową i strażacy z gorliwością zabrali się do ratowania przysypanych.

W gruzach znaleziono żelazną kolumnę tak pełną dziur piaskowych, że zgniecioną być może z małym wysiłkiem.

Adwokat okręgowy kolumnę tę zatrzyma jako świadectwo w śledztwie przed "grand jury" (głównymi przysięgłymi).

W szpitalach chirurgowie i doktorzy oświadczyli, że wszyscy pokaleczeni pozostaną przy życiu.

Załamanie się kopalni.

Ironwood, Mich., 21go maja. W Ashland kopalni zdarzyło się załamanie i 8 górników zostało pogrzebanych. Wielkie oddziały ludzi na przemianę dobywają się do zasypanych nieszczęśliwców w nadziei, że ich zastaną jeszcze przy życiu. Pomiędzy zasypanymi jest jedno nazwisko polskie: Piotr Góra.

Górnicy pracowali w szybie no. 7, postępując ku trzeciemu pokładowi, 300 stóp pod powierzchnią.

Załamanie wydarzyło się o 5tej godzinie dzisiaj rano.

Jestto pierwszy znaczniejszy przypadek od wielu lat w tutejszych kopalniach. W całem mieście pomiędzy ludnością panuje wielka obawa o bezpieczeństwie zasypanych.

Nowa odzież dla skazańców.

Joliet, Ills., 21 maja. W domu karnym odzież czarna z białemi paskami około 1 Lipca zostanie zarzuconą i zastąpioną nową odzieżą dla trzech rang.

Zielona odzież będzie dla dobrze się zachowujących, siwa dla "średnich" a krwisto-czerwona dla gwałtowników.

Wszyscy więźniowie na początek dostaną odzież drugiej klasy i nosić ją będą przez przeciąg sześciu miesięcy, poczem dostaną odzież pierwszej lub trzeciej klasy.

Cyklon w Illinois.

Elgin, 25 maja. — Krótko po północy okropny wicher począł się srożyć w Fox River dolinie i niemało wyrządził szkody w Elgin i całej okolicy. Wszystko cokolwiek znajdowało się w drodze kierunkowi wichru, zostało zburzonem lub uszkodzonem. W dzielnicy północno-wschodniej wicher zburzył do szczętu fabrykę kołowców "Elgin Bicycle & Seating Factory"; strata z tego samego wynosi $100,000 na gmachu fabrycznym i $80,000 na maszyneryi. Strata ta jest kompletną. Prócz tego wiele szkody zostało wyrządzonej wykończonym już bicyklom, których cały zapas jest pogrzebany pod zwaliskami fabrycznemi. Na cmentarzu Bluff City Cemetery wicher wyrządził ogromne spustoszenia. Dęby rosnące od wielu lat zostały wyrwane i porzucone. Dom stróża cmentarza został ogołocony z dachu. Stajnia została uniesiona z posad i pokulnięta na odległość przeszło 100 stóp. W całej okolicy naokoło Elgin domy i stajnie zostały zburzone lub posunięte, wiatraki pozrywane i poniszczone. Z Dundee, Carpentersville i Algonquin donoszą o wielkich szkodach. Wszystkie niziny zostały zalane. Wszystkie mosty, kładki, groble i szyny Chicago & North Western kolei żel. pomiędzy Dundee i Carpentersville zostały podmyte i zabrane. Cała rzeka Fox zapełniona jest szczątkami najrozmaitszego opisu.

Rockford, Ills., 25 maja. —Około 1 godziny dzisiaj rano cyklon nawiedził nasze miasto i poczynił nieobliczone szkody. Pięć mil w kierunku północno-zachodnim wicher zburzył dom mieszkalny farmera Jerzego Hildebrand. Pod gruzami domu śmierć znaleźli: pani Hildebrandowa i jej córeczka Elsie a mąż ma trzy żebra połamane. Pani Hildebrand ma głowę całkiem odłączoną od ciała. Uderzyła na nią ciężka belka zawalającego się domu i to w taki sposób, że głowa została odłączoną od ciała.

Galena, Ills., 25 maja. — Od czasu jak istnieje Galena nie było takiego wichrowego szturmu i ulewy jak rychło dzisiaj rano. Było to formalne oberwanie się chmury. Całe miasto stoi pod wodą, która jest tak wysoką że jedna niewiasta zatonęła. Trudno opisać spustoszenia wyrządzonego. Cmentarz Greenwood jest tak porujnowanym, że wiele grobów znajduje się w okropnym stanie. Strata w majątku przeniesie $100,000.

Aurora, Ills, 25 maja.— Rzadko kiedy przedtem Aurora została nawiedzona takim szturmem i ulewnym deszczem jak dzisiaj rano. Zdawało się, że miasto nasze jest widownią dwóch cyklonów. W całem mieście drzewa zostały wyrwane i połamane, tu i owdzie domy zburzone lub uniesione. W okolicy prócz wielkiego spustoszenia wielu farmerów utraciło dużo bydła z przyczyny porażenia gromem. Cała wieś Kaneville została spustoszoną.

Leaf Hill, Ills., 25 maja. — Aż trzy cyklony przeszły przez tutejszy township o 1szej godzinie dzisiaj rano. Jeden z nich zburzył dom pani Eldory Bird, przyczem straciła życie a jej 5 dzieci zostały pokaleczone. Jedno z dzieci Nellie, licząca lat 12 umrze. Straty wyrządzone domom i zabudowaniom farmerskim są nieobliczone.

Indyanie szerzą pożogę i rzeź.

San Bernardo, Meksyk, 25 maja. — Donoszą tutaj, że banda renegatów Indyan napadła na dwór w Lojos, niedaleko ztąd. Indyanie zamordowali ośmnaście osób, w tej liczbie kilka niewiast i dzieci. Skoro rozniosła się wieść o tem, uformowała się partya z ochotników, i wyruszyła w pogoń.

Otruł się karmelkiem.

Benton, Ills., 24 maja.— W Webb's Prairie, niedaleko ztąd, wydarzyło się otrucie na pozór wyglądające jako przypadkowe. William Mace dał Jerzemu Lumsford kawałek kolorowanego karmelka, który tenże zjadł lecz wkrótce tak się rozchorował, że umarł w 40 minutach mając w ramionach swoje niemowlę. Mniemają, że w kolorowaniu karmelka użyto strychniny i że to było przyczyną nagłej śmierci Lumsforda.

Mace i Lumsford byli ścisłymi przyjaciołmi.

Z GRODU ŚMIETANKOWEGO.
(Milwaukee.)

Milwaukee, Wis., 21 maja. Dzisiaj wieczorem strajkierzy przecięli druty "trolley" na National ave., w południowej części miasta, i wskutek tego 9 wagonów stanęło na szynach. Następnie rozburzony tłum ludu zaatakował wagony i powybijał wszystkie szyby kamieniami; kilku strzeliło z rewolwerów we wagony. Napaść odbyła się w miejscu ubocznem, zatem żadnych aresztowań nie poczyniono. Kompania kolei ul., wezwała władze o protekcyę i odtąd wszystkie wagony będą strzeżone przez policyą.

— Boykot założony na tramwaje elektryczne ustąpił innemu gorącemu żądaniu publiczności milwauckiej: oto wszyscy sobie życzą ażeby wszystkie koleje uliczne elektryczne stały się własnością miasta i w tym celu już się rozpoczęła poucząjąca agitacya. W ubiegłą niedzielę pierwszy raz od czasu strajku kursowały wagony — lecz próżne. Publiczność najmowała wozy, bryczki i wszystko cokolwiek jest na kołach a we wagonach elektrycznych nie jechała. Prócz tego regularnie kursują omnibusy, w których za przejazd płaci się 5c. od osoby.

— Boykot zaczyna wstępować na poważne tory. Tak strajkierzy jak i kompania uporczywie obstawają przy swojem. Biznesiści w mieście narzekają, że strajk ten sprowadzi na wielu z nich ruinę finansową.

Rada miejska oddała dzisiaj wieczorem na trzecie czytanie ordynans zmuszający elektryczne kompanie do sprzedawania biletów z 25 jazdami za $1. Tylko 3 głosy były przeciwnemi. Ordynanse dawniejsze dające kompanii prawo kładzenia torów na ulicach dotąd niezajętych, zostały "odwołane" dla tego, że kompania nie położyła szyn ani nie rozpoczęła pracy w czasie oznaczonym. Prezydent kompanii Nelson Cromwell przybył tu dzisiaj po raz pierwszy i oświadczył, że "będzie miał co do powiedzenia później".

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW

POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Ciekawość moja została zadowolniona; nie pojmowałem jednak, w jakim celu ścieżka prowadzi do tego miejsca? Utwierdzałem się w przekonaniu, że ślady stóp, któreśmy widzieli, nie pochodziły od krajowców. Myśl ta działała na mnie uspakajająco; tu zatem nie spotkamy się z wyspiarzami! Przyszedłem nawet do wniosku, że nie mogliśmy znaleźć może pewniejszego schronienia. Tobi był tegoż samego zdania. Natychmiast zaczęliśmy gromadzić gałęzie, rozrzucone dokoła, ażeby sobie szałas zbudować na noc. Musieliśmy go stawiać tuż u stóp wodospadu, gdyż głębiej strumień zbliżał się prawie do ścian wąwozu. Korzystaliśmy z ostatnich połysków dziennych, ażeby pokryć szałas nasz pewnym rodzajem szerokiej trawy, która wyrastała z każdej szczeliny. Chata, jeżeli ją tak nazwać można, składała się z sześciu lub ośmiu gałęzi, któreśmy oparli ukośnie o prostopadłą ścianę skały; dolne ich końce o stopę zaledwie oddalone były od strumienia. Wczołgaliśmy się do tej budy, i pokładliśmy się, jak można było najwygodniej, ażeby dać wypocząć zmordowanym członkom.

Straszną przepędziliśmy noc! Do miejscowej już wilgoci i zimna, przyłączył się jeszcze deszcz, który lał strumieniem; nasz nędzny szałasik nie zasługiwał nawet na imię schronienia. Napróżno starałem się uchronić tej poniewolnej kąpieli; woda robiła sobie coraz nowe otwory. Pociechą byłby dla mnie w tej chwili głos Tobiego, ale zaledwie pojedynczy jaki wyraz mogłem z niego wyciągnąć. Drżąc od zimna, przytulił się plecami do mokrej ściany, kolana podsunął pod samą brodę, i tak, milcząc, przeleżał noc całą.

O pierwszym brzasku dnia, wstrząsnąłem mego towarzysza niedoli, i powiedziałem mu, że to już dzień. Tobi podniósł głowę i odpowiedział mi po krótkim milczeniu:

— Jeżeli tak, przyjacielu, to świeczki moje zagasły! Oczy mam otwarte, a ciemniej mi, aniżeli wtenczas, gdy były zamknięte!

— Bredzisz! — zawołałem. — Widać, że nie rozbudziłeś się jeszcze całkiem!

— Rozbudzić się! — mruknął Tobi gniewnie — rozbudzić się! Czy chcesz powiedzieć przez to, żem spał? To obraza dla istoty ludzkiej, przypuszczać, że spać może w podobnem miejscu!

Przeprosiłem go za to wyrażenie. Powoli rozjaśniać się poczęło; wypełzliśmy z naszej budy. Deszcz ustał, ale krople jego zdawały się jeszcze zawieszone na ziemi i w powietrzu. Zdjęliśmy nasze mokre odzienie, i wykręciliśmy je. Teraz usiłowaliśmy przez silne tarcie przywrócić obieg krwi w skostniałem ciele; umyliśmy napowrót wilgotną odzież, i uznaliśmy za słuszne przerwać długi post, bo nie mieliśmy nic w ustach od 24 godzin. Usiedliśmy na skale, rozdzieliliśmy najprzód naszą dzienną porcyę, zawinęliśmy starannie cząstki przeznaczone na wieczerzę; resztę rozkroiliśmy na dwie połowy.

Ciąg dalszy nastąpi.

Tylko do 1go Lipca, 1896, będzie się sprzedawać tak tanio tj. za dolara liczy się 40 centów.

TANIO!! TANIO!!

Pierwsza księgarnia Polska

W AMERYCE

Wł. Dyniewicza, 532 Noble St., Chicago, Ill.,

odebrała z Europy

wielki zapas książek do nabożeństwa i treści religijnej.

W wielkiej ilości książek do nabożeństwa — za kilka tysięcy dolarów i to tych książek, które miały być przysłane jeszcze przed Bożem Narodzeniem, a więcej jeszcze jest w drodze. Dla tego więc, że przysełka została o wiele spóźniona a pieniądze muszę koniecznie mieć do wypłacenia na maszyny do ustawiania głosek "Linotype" z polskimi bębnami — dla tego książki te rozsprzedaję za te same pieniądze co mnie kosztują, nie licząc nawet kosztów transportu z Europy. Na czas nieograniczony sprzedawać będę wszystkie książki — biorąc 40c. za (1) jednego dolara. (Oprócz książek szkólnych i naukowych). Zamiejscowym posełać będziemy po tak zniżonej cenie każdemu kto przyśle choć tylko (2) dwa dolary a książek jakich sobie kto wybierze odbierze za (5) pięć dolarów i sam sobie przesyłkę Expressem opłaci, lub też, jeżeli kto chce, niech dołączy 10 centów do każdego dolara na przesyłkę. Takiej sposobności do zakupywania tak tanio książek, jeszcze nie było i zapewne już nie będzie.

Zwracam uwagę, że rodzice zrobią swym dzieciom wielką uciechę, gdy za mały pieniądz, zakupywać będą piękne książki do pierwszej Komunii Św.

Poniżej są umieszczone książki do nabożeństwa będące w mej księgarni w wielkiej ilości:

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi $1.00 teraz tylko 40c.

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, okute i z klamerką. $1.50 . . teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit z krzyżykiem, okute i ze zamkiem. $1.75 . . . teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . . . . . teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, w białej oprawie, okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi, z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.75 teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zam. i pięknemi wyrobami $3.50 teraz tylko $1.40

Anioł Stróż, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 . teraz tylko $1.60

Anioł Stróż albo książka do Nabożeństwa dla katolickiej młodzieży szkolnej przez ks. Józefa Krośnińskiego. Ozdobnie oprawne w miękką czarną skórkę z pozłacanymi brzegami i tytulikami. $1.50. . . teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, w pięknej miękkiej moroko oprawie Cena $1.50. Teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, w pięknej moroko oprawie, okute z srebrnemi punkcikami i wyrobami na okładce z srebrną klamerką Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, w pięknej, miękkiej najlepszej moroko skórce z złotymi wyrobami z srebrną klamerką. Cena $2.25. Teraz tylko 90c.

Anioł Stróż, w ślicznej białej z kości wyrzynanej oprawie z metalowemi wyrobami i z trzema medalami okute i z srebrną klamerką. Cena $1.75. Teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, w pięknej, białej, z kości słoniowej wyrzynanej i z aksamitu oprawie, z metalowemi wyrobami z trzema medalami, okute srebrną klamerką. Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, oprawne w kość słoniową, z krzyżykiem i z srebrną klamerką. Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, oprawne w czystą kość słoniową z ślicznemi stalowemi i mosiężnemi wyrobami, z kościaną klamerką. Cena $4.50. Teraz tylko $1 80.

Błogosławmy Panu. Zbiór Nabożeństwa katolickiego. Opr. w skórkę, wyzłacane brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. $1.25 . . . . teraz tylko 50c.

Błogosławmy Panu. Ta sama oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem. $2.00 teraz tylko 80c.

Bractwo Rożańcowe Najśw. Maryi Panny, przez X. Ant. Załuskiego, w moc. opr., mar. brzegi. $1.00 teraz tylko 40c.

Bądź Wola Twoja. Modlitwy i Rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i miesiąca, na wszystkie uroczystości kościelne i na wszelkie okoliczności życia, ułożone przez Kapłanów i Świętych katolickiego kościoła ku czci i chwale ukrzyżowanego Chrystusa. Ozdobnie oprawne w skórkę z krzyżykiem na okładce (Wydanie dla kobiet). Cena $3.00. Teraz tylko $1.20

Bądź Wola Twoja. Ta sama; oprawna ozdobnie w moroko z wyciśniętym krzyżykiem. (Dla niewiast). Cen. $3.50. Teraz tylko $1.40.

Bądź Wola Twoja. Optawne w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Bądź Wola Twoja. Oprawne ozdobnie w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). Cena $3.50. Teraz tylko $1.40.

Cicha Łza Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych (Wydanie dla niewiast) z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali. — Oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem. $.100 . . . teraz tylko 40c.

Dziennik albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szlązkie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. $1.25 teraz tylko 50c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3 00 teraz tylko $1.20

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3 00 teraz tylko $1.20

Filotea czyli Droga do życia pobożnego napisane przez S. Fr. Salezyusza, biskupa i książęcia genewskiego. W moc. opr., złocone brzegi i tyt. $2.50 . . teraz tylko $1.00

Goffine Wykład Lekcyi i Ewangelii. Przew. ks. Leonarda książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziela i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy św., nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jakoteż życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki. — W moc. opr., ze złoc. tyt., marmurowe brzegi. $3.50 . teraz tylko $1.40

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Mocno oprawna, z wyzłacanemi brzegami i wyzłoconym krzyżykiem. 50c. . . . teraz tylko 20c.

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki z chromo obrazkiem na okładce. 75c. . teraz tylko 30c.

Kwiat Niewinności. Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. 25c. . , . teraz tylko 10c.

Książeczka do Nabożeństwa dla Chrześcian Katolików, z dodatkiem pieśni i nieszporów łacińskich. Oprawne w skórkę z krzyżykiem. (Dla niewiast). Cena $1.00. Teraz tylko 40c.

Głos Serca. Zbiór modłów i pieśni dla pobożnych. (Wydanie mniejsze z dużemi głoskami.) Oprawne w skórkę, okute i ze zamkiem wyzłacane brzegi i złoc. tyt. $1.50 teraz tylko 60c.

Książka do nabożeństwa w pięknej oprawie skórkowej, na miękko, wyzł. brzegi i tyt. $2.50 teraz tylko $1.00

Książka do nabożeństwa w oprawie białej, z pięknemi wyrobami metalowemi, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem. $3.00 . . teraz tylko $1.20

Nowy Brewiarzyk Tercyański, ułożony przez O. L. K. (1152 stronnic) w pięknej oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi i tytulik. po $3.00 i 3.50 teraz tylko po $1.20 i po $1.40

Ołtarzyk Złoty. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format 3¼ x 5 cali, oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi ze złoconym tytulikiem. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Ołtarzyk Złoty oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknemi wyrobami $3.50 teraz tylko $1.40

Ołtarzyk Złoty, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 teraz tylko $1.60

Przewodnik do Boga. Ta sama, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, wyciski i chromo obrazkiem na okładce. 85c. . teraz tylko 34c.

Panie, zostań z nami. Książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików w podeszłym wieku (gruby druk — mały format) w moc. opr., ze złoc. tyt., z chromo obrazkiem na okładce. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Panie zostań z nami. Ta sama, w mocnej oprawie, ze złoconemi brzegami i tyt. $1.25 . teraz tylko 50c.

Przyjdź Królestwo Twoje. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi. Ozdobnie w biało oprawna w kość, aksamit i metal z pięknemi wyrobami, z trzema posrebrzanemi medalami okute i z klamerką $2.00 . . . . teraz tylko 80c.

Wyborek. Oprawne w moroko skórkę. Z okuciem niklową klamerką. Cena $1.00 Teraz tylko 40c.

Wyborek, oprawne w płótno i czerwone brzegi Cena 40c. Teraz tylko 16c.

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego, opr. w angielskie płótno, wyzłacane brzegi i tytulik. 50c. teraz tylko 20c.

Wyborek, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki. 65c. teraz tylko 26c.

Wyborek, oprawne w aksamit, okute i że zamkiem, z ozdobami metalowemi na okładce, wyzłacane brzegi. $1.00. teraz tylko 40c.

Wyborek, w białej oprawie okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.00 teraz tylko 40c.

Wyborek, ozdobnie opr. w aksamit, i wyrobami metalowemi i rzniętą kością słoniową, z takimże krzyżykiem, okute, ze zamkiem, ze złoconemi brzegami. $2.00 teraz tylko 80c.

Wyborek, opr. pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . teraz tylko 80c.

Wianek Maryi ku czci Najśw. Maryi Panny z różnych nabożeństw uwity, opr. w angielskie płótno, marmurowe brzegi, ze złoconym tytulikiem. $1.25 teraz tylko 50c.

Wianek Maryi w ozdobnej białej i pluszowej oprawie, z wyrobami z kości słon., i metalowemi, z okuciem i klamerką, wyzłacane brzegi. $3.75 . teraz tylko $1.50

Wianek Maryi, w oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 . teraz tylko 60c.

Wianek Maryi oprawne w inną morokko skórkę, wyzł. brzegi i tyt., z okuciem i klamerką. $2.00 teraz tylko 80c.

Wyborek ta sama. W pięknej z kości słoniowej oprawie z pozłacanymi wyrobami z perłowej macicy, z pozłacaną klamerką i pozłacane brzegi. $3.00 . teraz tylko $1.20

Wyborek, oprawne w kość słoniową z krzyżykiem i z srebrną klamerką. Cena $1.50. Teraz tylko 60c.

Wyborek, oprawne w prawdziwą kość słoniową z wyrobami stalowemi, z mosiądzu i z perłowej macicy, z kościaną klamerką. Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Wyborek, oprawne w moroko, okute i z srebrną klamerką. Cena $1.00. Teraz tylko 40c.

Zdrowaś Marya, nabożeństwo dla młodego wieku, ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w najlepsze angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena $2.25. Teraz tylko 90c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w prasowaną skórkę z krzyżykiem. Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Kto chce innych jeszcze książek niech pisze po osobny katalog.

Poseła się każdemu po powyżej zniżonej cenie to jest 40 centów za jednego dolara kto tylko przyśle najmniej 2 dolary na wartość książek 5 dolarów (w całej cenie) i sam Express opłaci lub też dołączy 10c. do każdego dolara a my sami przesyłkę opłacimy.

KSIĄŻKI LITEWSKIE.

(Za pół ceny).

Bałsas Bałandeles arba Mażas Szaltenelis nulistu Dievo. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoc. tyt., i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 . teraz tylko 75c.

Bałsas Bałandeles. Ta sama, w białej oprawie, z krzyżykiem z kości słoniowej, okuta i ze zam. $2.50 teraz tylko $1.25

Bałsas Bałandeles. Ta sama, ozdobnie oprawna biało, z krzyżykiem z kości słoniowej i wyr. met. $4.00 teraz tylko $2.00

Dla handlarzy książkami jest obecnie najlepsza pora zakupywać po tak nizkiej cenie za kilka, kilkanaście, lub za kilkadziesiąt dol. książek a zarobią na tem bardzo dobrze.

Abonentów i Czytelników Gazety Polskiej proszę oznajmić o tak taniej sprzedaży książek swym znajomym. Życzcie po chrześciańsku jeden drugiemu — a mnie są potrzebne pieniądze. Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

CO LUBIĘ I COBYM LUBIAŁA.

(Djabeł).

Wszyscy coś lubią, więc ja również lubię —
Czemś się zachwycam; lecz mówiąc nawiasem,
Stałością gustów mych się nie pochlebię,
Bo lubić mogę zmiennie, tylko czasem.
Czasem mnie niebo pogodą zachwyca,
Niekiedy gwiazdy srebrzysto błyszczące,
Czasem świetlana krągła twarz księżyca
Albo znów ptaszki i kwiaty na łące.
Lecz gdy zmiennością jest moja zaleta,
Rzucam poezyę i wracam do ludzi!
Zwykle z zajęciem patrzę na bruneta,
Znów na blondyna, gdy brunet mię znudzi;
Czasami wiedza zajmuje mnie trudna,
Lub znowu w poezyi zaczerpnę natchnienie.
Gdy jedno i drugie wydaje się nudne,
Porzucam to wszystko, zajęcie znów mienię.
Spaćbym lubiała, gdyby mi się śniło
Coś nowego — ale mi się nie śni.
Gdyby mi siły dla głosu przybyło,
Chętnie rozlicznie śpiewałabym pieśni.
W piękne się stroje chętnie ubierała,
Na widowiskach, koncertach, teatrach,
Na balach nawet wspaniałych bywała,
Tylko w dwu konnych jeździła fiakrach;
Cudnej urody młodzieńca kochała,
Co wielbi poezyę i miłość też ceni,
Gdybym pieniędzy bardzo wiele miała,
Ale niestety, brak ich w mej kieszeni.

Marya M.

Są jeszcze Kalendarze Maryańskie z pięknemi historyami z roku 1894 i 1895, które się z innemi książkami wyseła po 10 centów. Kalenrze na rok 1896 są już rozsprzedane. x

---

Mężczyzni, młodzi i starzy, powinni czytać ogłoszenie Tomasza Slatera na stronicy 5.

Do nabycia w Pierwszej Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA, Chicago, Ill.

ZBIÒR

PIEŚNI NĄBOZNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.

ZAWIERA:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 Pieśni za Polskę. Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w pół skórek - $2.25 teraz tylko 90c
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25 teraz tylko $1.30

Do Szan. Czytelników.

Z wydawnictwem "Biblioteki Pisarzy Polskich" wstrzymamy się do późniejszego czasu. Przedpłatę przysłało tylko kilkudziesięciu, lecz zgłosiło się kilka tysięcy takich, którzy upraszali aby im wysełać "Bibliotekę" a później zapłacą — bo obecnie wypłacają to co pozadłużali się w ubiegłych trudnych czasach. Wysełać bez pieniędzy nie możemy, wolimy zaczekać aż do pory stósowniejszej. Po później wyślemy No. 1 "Biblioteki" wszystkim abonentom Gazety na okaz o czem powiadomimy w "Gazecie Polskiej." Życzących sobie być abonentami "Biblioteki" upraszamy przysełać przedpłatę a skoro będzie kilkaset przedpłacicieli, natychmiast rozpoczniemy regularnie wydawać "Bibliotekę," zatem upraszamy tych panów czytelników, którzy pisali o zaczekanie im z przedpłatą, aby przysłali abonament a skoro przynajmniej kilkaset będzie abonentów, rozpoczniemy wydawać miesięczną "Bibliotekę."

Każdy numer „Biblioteki" składać się będzie z 128 stronic i w roku wyjdzie 1536 stronnic. Pierwszą powieścią będzie dzieło 4-tomowe pod tyt. "Ogniem i Mieczem" przez Henryka Sienkiewicza. Dzieło to sprowadzane z Europy kosztowało od 4 do 6 dolarów a w "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesiecy. Przepłata czyli abonament "Biblioteki Pisarzy Polskich" wynosi 2 dolary na cały rok. x

---

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Street, - Chicago, Ill.

W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

---

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM, Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APa., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józ. E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Sachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

CUDOWNY LEKARZ.

Powiastka Wielkanocna.

—PRZEZ—

KS. SCHMIDTA.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Ledwie Jakób z kaplicy grobowej przyszedł do naznaczonego mu pokoju, aliści przybył zaraz książęcy dworzanin, mówiąc: "Książę chce was mianować swoim nadwornym lekarzem; w radości z powodu wyzdrowienia oświadczył to przed całym dworem. Macie więc natychmiast przyjść do jego gabinetu."

Książę ujrzawszy prostego wieśniaka zadziwił się, gdyż sądził, iż to będzie jaki sławny doktor, a nie chłop ze wsi. Jednakże pokrył swoje niezadowolnienie, a dziękując Jakóbowi za pomoc, zaczął z nim mówić o sztuce lekarskiej, którą znał dosyć dobrze. Ale Jakób rzekł bez ogródki: "Nic ja z tego nie rozumiem, a nie zdam się ja wcale za doktora, a tem mniej u jaśnie oświeconego księcia." Ten ucieszył się, że Jakób nie chciał przyjąć tego urzędu, gdyż przez to zwolnił go od dotrzymania publicznie uczynionego przyrzeczenia. Potem zaczął mówić o rolnictwie, a wtem Jakób umiał na wszystko dać dobrą odpowiedź. Książę rzekł po niejakim czasie z miłym uśmiechem: "Kiedy tak to was mianuję radzcą ekonomicznym bo dobrze znacie rolnictwo, a możecie tak długo bawić na moim dworze, jak się wam będzie podobało, i zanim wam co lepszego obmyślę. Możecie tymczasem jeść razem z mymi dworzanami." Trzeba wiedzieć, że radzca ekonomiczny, jestto urzędnik, trudniący się sprawami rolniczemi, tak jak są np. radzcy rejencyjni nad szkołami, policyą itd.

Jakóbowi z początku podobało się bardzo na dworze książęcym. Jednakże choć nie był głupim, owszem między równymi sobie mógł uchodzić za mądrego, to jedkakże, ponieważ nie znał obyczajów dworskich, popełnił niejednę niezręczność, która niemało śmiechu i wesołości między dworzanami sprawiła. Zaraz pierwszy raz, kiedy siedział u stołu, gdy mu służący podał talerz ze zupą, wtedy ponieważ nie była słona, wziął palcami szczyptę soli ze srebrnej solniczki i posolił.

Jeden z siedzących rzekł do niego, że sól się bierze na końcu noża. Jakób rzekł: „I ja to potrafię". Wziął więc raz jeszcze palcami soli, położył na koniec noża i wrzucił w zupę, zamiast aby końcem noża zaraz wprost z solniczki był wziął, jak się to zwykle w wyższych towarzystwach czyni. Siedzący przy stole ledwie się mogli od śmiechu powstrzymać.

Służący, który usługiwał do stołu, człowiek bardzo wesoły i dowcipny, nieraz stał się przyczyną, że Jakób popełnił niejednę rzecz śmieszną. Raz były dane na stół szparagi, u których jada się zwykle tylko górna część, gdyż dolna jest twarda. Na stołach panów są szparagi nader ulubioną potrawą. Widząc Jakób raz pierwszy szparagi, zapytał: „Co to są za osobliwe rośliny?" „To jest coś smacznego", rzekł służący, udając, że zjadł niby jeden szparag od dołu. Jakób wziął sobie pełen talerz, a wybrawszy szparag, zaczął gryść od dołu, a z wielką biedą mógł ugryść i pożuć, a jeszcze z większą biedą przełknąć Nakoniec zawołał: „Bogu dzięki, żem przecież raz przełknął, ale bodaj cie z takiemi potrawami, wolę ja naszą brukiew i marchew". Jakoż nie ruszył więcej ani jednego szparaga, a towarzysze jego bardzo się cieszyli, że im się wszystkie szparagi dostały. Dopiero kiedy ci tylko wierzchołki jeść zaczęli, spodnią część zostawili, wtedy poznał Jakób, że go wyprowadzono w pole.

Inny raz przyniesiono raki. „Czy jadł pan radzca raki?" zapytał lokaj. „Nie", odpowiedział, „a takich czerwonych, to jeszcze w życiu nie widziałem, bo u nas są tylko czarne ale nikt ich nie je". (Było to dawnemi czasy, kiedy w niektórych okolicach wcale raków nie jadano). Służący wybrał miękkiego raka, i zjadł nogę, a potem położył Jakóbowi na talerz potężnego raka z twardą skorupą, Jakób widząc, że służący zjadł nogę, chciał uczynić to samo, jakoż niewiele myśląc zaczął gryść raczą nogę, że aż trzaskało. Po małej chwili atoli krzyknął: „O la Boga, te raki są za twardo upieczone, ady to sobie można zęby wyłamać, i język i dziąsła zranić. Nie wiem, czy mi nawet krew nie ciecze". Wypluł potem resztę, a już nie chciał ani patrzeć na raki. Można sobie wystawić jaka powstała wesołość u stołu.

Raz przyniesiono włoskie orzechy w zielonych jeszcze łupinach. Jakób nie znając wcale tego owocu, zaczął jeść łupiny, które są bardzo gorzkie. nny raz kiedy dano ciepłej wody każdemu w szklance do popłukania ust, Jakób bez namysłu wypił tę ciepłą wodę, choć mu niebardzo smakowała.

Lokaj, który usługiwał przy stole książęcej rodzinie, umiał co dzień coś nowego o Jakóbie powiedzieć, z czego goście wielką mieli uciechę. Jednakże dobre serce, poczciwość i rozsądek tego wieśniaka zjednały mu przyjaźń wszystkich. Księżna nienazywała go inaczej tylko dobrym Jakóbem, a dzieci bardzo go polubiły, bo im umiał opowiadać śliczne powiastki o zaklętych skarbach, o trzech braciach, o zaczarowanych księżniczkach, królewnach itd.

Nie podobało się to Jakóbwi, że jego towarzysze przy stole żartują nieraz z niego, choć to nie pochodziło ze złego serca, ale i wogóle życie dworskie mu się nie podobało. Nakoniec poszedł do książęcia, i tak mówił do niego: „Nie mogę już tu dłużej wytrzymać. Z początku bardzo mi się tu wszystko podobało. Nic nie potrzebuję robić, a jeść jest zawsze po uszy, i to dobrego jedzenia, jakiego na wsi ani w pierwsze święto Wielkanocne nie miałem. Ale te słodkie, korzenne potrawy tak mi w końcu zbrzydły, że już na nie ani patrzeć nie mogę. Wolałbym nieraz nasz wiejski chleb, niż najlepsze torty, marcepany i ciasta. Kochany chlebaszek nigdy się człowiekowi nie sprzykrzy. Smakuje mi lepiej nasz groch z kapustą i ze słoniną, albo nasze poczciwe klóski, niż te wszystkie ostrzydła (chciał zapewne mówić ostrzygi) dziczyzny, nadziania i Bóg wie co za wymysły, o których nam się na wsi ani nie śni. Wino jest dobre, a mianowicie to co małemi kieliszkami się pije, ale jeźli mam prawdę mówić, to mi daleko lepiej smakowała dawniej czysta, świeża, zimna woda, mianowicie kiedym był spracowany. Ale co najgorsza, że tu nie mam żadnej roboty. Kiedy podług zwyczaju wstanę o piątej godzinie rano, to jeszcze wszystko śpi w najlepsze. Nudzę się cały dzień okropnie, bo ani nie mogę się z nikim uczciwie rozmówić, gdyż ja jestem prostym chłopem, a wszyscy tu we dworze, choć lokaje, wielką mają adukacyą. Też ani w nocy nie mogę jak dawniej spać spokojnie, nieraz się obudzę i nie śpię całe godziny, a okrutnie mi też zaczyna być tęskno za domem, za żoną i dzieckiem i za moją wioską, gdzie żyłem tak szczęśliwie".

Księże uśmiał się serdecznie, słysząc takie narzekanie nad dworskiem życiem, a potem rzekł: „Nic niemam przeciw temu, że chcesz wrócić do wsi, ale nie mogę cię puścić z gołemi rękami. Powiedz więc, czego sobie życzysz, a co będę mógł uczynić, to uczynię".

Na to Jakób: „Mamci ja wielką, bardzo wielką proźbę. Koło mego ogrodu leży ładne pole i łąka, które radbym chciał posiadać. Pewien kupiec tu ztąd, który był niedawno w mojej wsi, powiadał mi, że teraz właśnie to gospodarstwo ma być przedane. Należało ono niegdyś do okupnika Filipa, który. mój Jezu, przez złe życie śmierć sobie sprowadził. Otóż gdyby była łaska, tobym prosił książęcej mości mi kupić to pole i łąkę". „Pole i łąkę każę zaraz kupić, jeszsze dziś będzie rorkaz wydany. Ale samo pole i łąka niewieleby ci pomogły, jeszcze zapewno co więcej byłoby potrzebne. „Czy nie tak?" rzekł książę.

„Ha nu, juźci że tak", odrzekł Jakób, „przedewszystkiem byłyby mi potrzebne dwa woły, żeby było czem grunt uprawić".

„Dobrze", rzecze książę, „dostaniesz dwa najlepsze woły z mych dóbr Wojnowskich, które są niedaleko Grzybowa położone. Aleć ty jeszcze potrzebujesz różnych zabudowań, żeby te woły gdzie podziać, jako i siano, zboże i co tam sprzątniesz. A też i sprzętów nie masz zapewne potrzebnych".

„Przydałaćby mi się stodoła", mówił Jakób, „ale już nie śmiem prosić jego książęcej mości, bo już i tak zawiele odebrałem".

„Dostaniesz wszystko", odezwał się książę. „Każę ci zbudować wielką i porządną stodołę, oborę, chlewy i co tam będzie potrzeba. Zaś wóz, pług, radła i co więcej do gospodarstwa potrzeba dostaniesz od mego rządcy z Wojnowa. A teraz życzę ci mój dobry, poczciwy Jakóbie, wszystkiego dobrego i dziękuję ci jeszcze raz za uzdrowienie. Gdybyś miał kiedy co ode mnie potrzebować, to się śmiało do mnie údaj, a dopomogę w czem tylko będę mógł. A teraz bądź zdrów!"

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mego brata, który od 7 lat przebywa w Ameryce. Dwa lata temu znajdował się w Pennsylvanii. Nazywa się Stanisław Korża, liczy lat 22, pochodzi z guberni łomżyńskiej, powiatu Mazowieckiego, gminy Stelmachowo, ze wsi Rodule.

Jan Korża,
L. B. 8?, Sunderland, Mass.

Poszukuję w ważnym interesie Jana Dewiss, pochodzącego z pod zaboru pruskiego. Przed czterema laty zamieszkiwał w Bozeman, Montana. Ktoby o nim wiedział, niechaj raczy donieść pod adresem:

Jan Barski, Superior, Wis.

Ja niżej podpisany poszukuję Macieja Ruśniaka, pochodzącego z Galicyi. Przebywał w Philadelphii. Mija rok jak nie mam o nim żadnej wiadomości. Ktoby z Szan. Rodaków wiedział o nim lub on sam, niech raczy mi donieść pod adresem:

M. Przysłowski,
Tomkins Cove, Rockland Co., N. Y.
(22—24)

Poszukuję Franciszka Dulijan, który podobno ma przebywać w Colorado. Wiem, że zawsze był abonentem "Gazety Polskiej."

Beadling, Allegheny Co., Pa.

Ja, Aleksander Stencel poszukuję swego wuja Franciszką Jędrzyka i jego całą rodzinę tj. Franciszka, Walentego, Maryannę i Agnieszkę. Pochodzą oni z Prus, ze wsi Szafaort a ja jestem z W. X. P.

Alex Stencel,
Edwardsdale, Luzerne Co, Pa.
(22—24)

Na sprzedaż Farma.

½ mili od Wilna, 160 akrów. Piękny sad, z dobrym domem 95 akrów jest zasiane; można kupić z zasiewem. Dla tego chcę sprzedać bo mam dwie farmy a są odległe od siebie 4 mile. Sprzedam po cenie umiarkowanej. Zgłosić się:

Ant. Bulawski,
Wilno, Lincoln Co., Minn.
(22—24)

Na sprzedaż Farma.

Mam na sprzedaż 240 akrów, z których 50 jest wyklerowanych. W bardzo dogodnem położeniu, przy rzece i milę od kościoła polskiego. Ze wszystkiem co się na farmie znajduje — żądam $3000; połowa gotówką a reszta choćby na 10 lat wypłaty. Życzyłbym aby jaki Polak nabył tę farmę, albowiem jestto ładne miejsce. Także innego gruntu można tu kupić od 5 do 8 dolarów za akier. Po bliższą informacyą proszę pisać pod adresem:

W. Teresiński,
Spruce, Oconto Co., Wis.

Nowa książka szkolna.

W tych dniach w drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowaną została nowa książeczka szkolna pod tytułem:

MAŁA Historya Polska DLA SZKÓŁ POLSKICH.

Ozdobiona 26 obrazkami.
W MOCNEJ OPRAWIE.
Cena 15 centów.

W większych ilościach księgarski rabat.

Dla p. G. Paszkowskiego znajduje się paka książek na United States Express ofisie. Express nie może doręczyć bo odbiorca nie jest znanym.

Dla p. F. Jabłonowskiego, 1 Bartholdi Str., Boston, Mass., znajduje się na poczcie paka książek, która nie może być doręczona z powodu niedokładnego adresu lub wyprowadzenia się.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.

685 Adamczyk A.	821 Mrocek M.
686 Adamowicz J.	841 Oploski F.
687 Antalek J.	843 Owsionowski F.
695 Brzeziński A.	846 Paskowski T.
699 Borkowicz J.	847 Pawlik W.
700 Borkowicz M.	853 Piskuric I.
701 Borski W.	854 Płotnikow M.
703 Braczkus T.	855 Pochorowski D.
706 Bugielski M.	857 Pruisiawa M.
707 Burbott J.	858 Prichoda A.
708 Burzycko F.	860 Placzkowski W.
711 Czerwonka B.	862 Radowski W.
712 Chemenski B.	864 Ras J.
722 Dzienis F.	873 Rogoziński S.
744 Gencki A.	878 Rosulek J.
746 Glarewski W.	883 Safranek J.
751 Górski S.	903 Serafinowicz L.
752 Gospoda F.	905 Siałkowski M.
754 Grabowski P.	909 Stempel J.
770 Horej J.	910 Storm F.
773 Jandiezek J.	911 Stroma J.
774 Jawaysz P.	912 Stranc W.
776 Jnokulniewicz A.	913 Stulgenenis J.
778 Karecki P.	914 Stutga A.
779 Karłowski F.	917 Syks A.
782 Kilian J.	918 Szostek J.
786 Klikno A.	920 Tamas W.
788 Kmieć M.	926 Tomczak M.
794 Kotek M.	928 Urbański M.
796 Krubińska M.	939 Waliński M.
797 Krucek J.	940 Walendowski J.
798 Kuliński A.	941 Wawrzyniak F.
799 Latwis S.	944 Weneknnas A.
803 Leszczeński J.	945 Weater M.
810 Łomowski L.	946 Wiciński T.
815 Maduzia J.	948 Wiech J.
816 Makśienak J.	950 Wijrac A.
817 Makowski H.	951 Wilk A.
818 Malina J.	952 Wikowska Ł.
819 Majnewska A.	954 Wszowaty A.
822 Mazek J.	957 Wolentarski M (2)
827 Micek J.	960 Wotowski F.
829 Modzejewski W.	963 Zgliczyński B.

Każdy mężczyzna powinien czytać ogłoszenie Tomasza Slatera w tej gazecie na stronicy 7.

CHICAGO.

Większość rady miejskiej, nazywana przez dzienniki tutejsze jako "gang", (banda) usiłuje odebrać urząd dwom aldermanom: p. Piotrowi Kiołbassie (demokrat) i Karolowi H. Rector (16 warda niezależny, 28 warda) a na ich miejsca osadzić republikanów, którzy kontestują o te siedzenia aldermańskie. Zakusy tej "większości" rady miejskiej sprawiły nie mało hałasu w kołach politycznych miejskich. Według "Record'u" zapewnienia wtorkowe, że ci dwaj aldermani nie zrobili żadnego kompaktu z "bandą", skłoniły ją do zrobienia zakusu wysadzenia sumiennych tych aldermanów z rady miejskiej. Opinia pomiędzy politykierami w ratuszu, jest, że "Kiołbassa i Rector muszą być wyrzuceni." Alderman Kiołbassa zaangażował adwokata Adolfa Kraus a jego kontestor Jan F. Smulski adwokata David'a. Wynik kontestu jest ten że głosy jeszcze raz zostaną przeliczone. — Jak uważać można z tenoru pism tutejszych, żal byłby ogólnym gdyby ci dwaj sumienni aldermani zostali "wyrzuceni" chociaż o ich przeciwnikach nie można mówić nic uwłaczającego.

— Federacya obywatelska (Civic Federation), wskutek utworzenia związku tj. "trustu" lodowego — postanowiła pociągnąć właścicieli lodowni do odpowiedzialności sądowej "za zjednoczenie się na szkodę interesów publiczności i za wykroczenie przeciw prawom Stanu." — Właściciele lodowni w tym roku porozumieli się i znacznie popodwyższali ceny, tak że wszyscy używający lód płacić muszą niemal dubeltowo.

— Do "instytutu Pasteur" przybyła cała partya ludzi (8 osób) z Wichita, Kansas, dla leczenia się na wodowstręt. Wszyscy ci 8 przybyszów zostali pokąsani przez wściekłego psa i przyjechali do Chicago na wyleczenie się z hydrofobii.

— W środę ubiegłego tygodnia rozpoczęła się praca a w tym tygodniu wszystkie wydziały będą w pełnym biegu — w starych walcowniach na północno-zachodniej stronie miasta, znanych jako "North Chicago Rolling Mills". Zakłady te były bezczynnymi od 1 Lipca 1893. Zostały wydzierżawione przez spółkę "Universal Construction Co.", która wyrabiać będzie strukturalne czyli budownicze żelazo i stal używaną w budowie gmachów żelaznych i stalowych. Dotychczas wszystkie kolumny, belki itd. żelazne i stalowe sprowadzano z Pittsburga — odtąd kontraktorzy na miejscu będą mieli żądany materyał. Pracę — gdy będą zakłady w pełnym biegu — znajdzie od 350 do 400 ludzi. Dla całej okolicy w około "North Chicago Rolling Mills" jestto bardzo pocieszająca nowina tak dla robotników jak i dla małych biznesistów.

— W sobotę sprzątnięto ostatnie ślady po wspaniałej i olbrzymiej Wystawie Światowej i "Jackson Park" został oddany urzędownie komisarzom parkowym na urządzenie parku tak jak był przed Wystawą.

— W środę 20 bm. w Hammond, Ind., umarł ks. Wiktor Zaleski, proboszcz kościoła św. Andrzeja w Sobieski, Ills., przedmieściu tutejszem. Ks. Zaleski był jeszcze młodym człowiekiem lecz miał odpowiedzialne obowiązki. Wogóle 7 lat spędził w Chicago i okolicy. Urodził się w Warszawie r. 1860 i wykształcenie odebrał w seminaryum w rodzinnem mieście i ztamtąd udał się do Rzymu. Z Rzymu przybył wprost do Ameryki i studya skończył w seminaryum św. Franciszka w Milwaukee. Biskup posłał go do Chicago, gdzie był asystentem proboszcza parafii św. Wojciecha, 17 sta i Paulina ul., przez blizko 4 lata. Ztamtąd udał się do parafii św. Józefa przy 48 ej i Paulina ulic, gdzie był 2 lata a potem udał się do parafii Niepokalanego Poczęcia w South Chicago, gdzie był rok i pół. Dziewięć miesięcy temu objął duszpasterstwo parafii św. Andrzeja w Hammond. Chorował dwa tygodnie i umarł na wodną puchlinę w plebanii w W. Hammond. Pogrzeb odbył się w sobotę rano ze Sobieski na cmentarz polski w Chicago, przy licznym udziale duchowieństwa i parafian.

— W piątek przeszłego tygodnia wielkie i złe psisko, gatunku bull-dog, pogryzło okropnie małą 5 letnią Wirginię Hereley, podczas gdy znajdowała się na chodniku przed domem rodziców na rogu Erie i Pine ulicy. Stan dziewczynki jest niebezpiecznym i jeźli uda się lekarzom uratować jej życie to będzie zeszkaradzoną na twarzy na całe życie. Ojciec dziecka M. B. Hereley omal od rozumu odchodzi, gdyż Wirginia była ulubionem jego dziecięciem.

— Demokraci podzielili się na dwa obozy. Rozdwojenie demokratów w powiecie Cook i w Stanie Illinois stało się faktem. Pod przewodnictwem gubernatora Altgelda znajdują się demokraci "wolnego srebra 16 do 1" a pod egidą urzędników administracyjnych z Franklin'em MacViagh na czele ugrupowali się demokraci stojący za "uczciwym pieniędzem". Rozdział jest tak znacznym, że nie ma wątpliwości żadnej iż będą dwie konwencye demokratyczne jedna za, druga przeciw srebru. Zwolennicy "uczciwych pieniędzy" uformowali komitet z 500 i ogłosili rezolucye nawołujące wszystkich prawdziwych i sumiennych demokratów aby stanęli po stronie "pieniędzy uczciwych". Istnieje opinia, że Cleveland przyjmie nominacyę na kandydata do prezydentury z rąk fakcyi "złotych" i zaznaczy — mimo pewnego pobicia w wyborach — swą lojalność do poprzednio wyrażonych swych przekonań monetarnych.

"Srebrni" demokraci wyśmiewają się ze złotych i utrzymują że nie mają żadnego takiego zdolnego przewódcy, jakim jest np. Altgeld.

— W sprawie zabawy Kościuszkowiej. W ubiegły piątek o godz. 8ej wieczorem w Hali ob. And. Szulca odbyło się znowu posiedzenie Komitetu, zajmującego się urządzeniem ogólnego pikniku polskiego na rzecz pomnika Tadeusza Kościuszki.

Prezes komitetu ob. Połczyński otworzył posiedzenie.

Odczytano korespondencye towarzystw, które znów oświadczyły, iż "in corpore" wystąpią na zabawę letnią. Są to towarzystwa następujące:

Tow. Młodz. św. Kazimierza z parafii św. Stanisława K.

Tow. Jana Kochanowskiego.

"Polonia" (grupa 91 Z. N. P.)

Tow. "Orła i Pogoni".

Tow. św. Krzyża z parafii św. Trójcy.

Tow. Króla Stefana Batorego.

Tow. Polskich Szewców im. Kilińskiego.

Tow. Imienia Stefana Buszczyńskiego z Kazimierzowa.

Tow. św. Kazimierza z par. pod tymże wezwaniem.

Tow. św. Kazimierza Królewicza z par. św. Jana Kantego.

Kółko dramatyczne z tejże parafii.

Ogółem dotąd oświadczyło się za wzięciem udziału w pikniku 42 towarzystw.

Zawiadomiono również komitet, iż znaczna liczba przedstawicieli towarzystw z La Salle, Ill., przybędzie na zabawę.

Komitet z Wojciechowa dał bardzo pocieszające sprawozdanie. Wszystkie prawie towarzystwa z zapałem przyjęły myśl wycieczki i przyrzekły całą siłą takową poprzeć.

Komitet z Jadwigowa dał sprawozdanie, że proboszcz miejscowy Wiel. ks. Piechowski przyobiecał poprzeć sprawę pikniku.

Komitet od odznak oświadczył, że obstalowane przezeń 10,000 oznak (na lnianym papierze) kosztować będzie $8.00 — bez szpilek.

Postanowiono polecić temuż komitetowi zająć się zakupnem szpilek.

Wybór ludzi, sprzedających trunki (bartenders) na pikniku powierzono komitetowi, złożonemu z ob. And. Szulca, Jana Neringa i St. Czajki. Komitet Tow. Młodz. św. Kazimierza Król. oświadczył, że z łona swych członków dostarczy potrzebnych ludzi.

Na kasyerów zaproponowano poprosić następujących obywateli: Wojc. Jendrzejka, And. Kwasigroch, M. Osucha, Józ. Kowalskiego, W. Bardońskiego, S. Budzbanowskiego, Jabłońskiego, T. Nalepińskiego, M. Majewskiego, W. Wizę, S. Słomińskiego, Ig. Mikityńskiego, T. Królika, Jana Kortasa, M. Barańskiego, L. Kalisza, And. Makowskiego, Kluskę, And. Szulca, A. J. Kowalskiego, Jana Szymczaka, Alb. Grabarskiego, S. Grabowieckiego, Wrzeszcza, Lisztewnika, L. Czesławskiego, L. Jakińskiego, Wł. Nowaczewskiego, J. Kucharskiego, J. Chrapkowskiego, I. Suwalskiego, J. Kłosowskiego, Waszkę, J. Paszkiewicza, P. Arkuszewskiego i J. Arkuszewskiego.

Na głównego marszałka postanowiono prosić ob. p. Piotra Kiołbassę, a na adjutantów Ant. Lisztewnika i Stefana Szulca.

Obrano komitet do zaproszenia powyższych panów, składający się z ob. A. Centeli, And. Szulca i S. Wojtalewicza.

Komitet powyższy dał sprawozdanie, że ob. p. Kiołbassa przyjął urząd głównego marszałka.

Postanowiono dalej zaprosić do udziału Klub polskich Cyklistów.

Na tem posiedzenie zakończono.

W niedzielę odbył się mityng parafii św. Stanisława Kostki, na którem przewodniczył ksiądz prob. Wincenty Barzyński i za jego poleceniem wszystkie Towarzystwa i cała parafia św. Stanisława Kostki postanowiły uczestniczyć w powyższej zabawie in gremio.

— W piątek wieczorem zebrało się w Hali Pułaskiego około 40 akcyonaryuszy, którzy rozpatrywali sprawy hali. Interesa tejże instytucyi stoją nie najlepiej wprawdzie, a to dla tego, że kredytorzy, tj. ci, którzy pożyczali pieniędzy, żądają zwrotu kapitałów, ale ratunek możliwym jest:

W tym celu został wybranym komitet z trzech, w skład którego wchodzą obywatele: Satalecki, Rokosz i Wlekliński, którzy mamy nadzieję pomyślnie sprawy załatwią.

Komitet ten ma się porozumieć i ułożyć z kredytorami i wogóle wszystko uregulować.

Losy hali leżą zatem w dobrej woli kredytorów i ogółu, który halę ratować powinien.

Nadmieniamy w końcu, że pogłoski o "szwindlach" tak uporczywie krążące, okazały się zupełnie bezpodstawnemi.

— W niedzielę po południu odbyła się w polskiej parafii śś. Ap. Piotra i Pawła ceremonia chrztu dzwonu przy licznie zgromadzonej publiczności i parafian. Tow. z parafii św. Wojciecha, Town of Lake i "brydżportu" przybyły dla uświetnienia uroczystości.

Ks. opat Jager dopełnił ceremonii chrztu dzwonu, którego imię jest "Eugeniusz". Kazanie wypowiedział ks. E. Siedlaczek.

Proboszczem parafii śś. Apostołów P. i P. jest ks. Rhode.

— Antoni Kozel, czeski bankier i handlarz gruntami i lotami, pn. 532 W. 18 ta ulica w poniedziałek dobrowolnie zamknął bank i zawiesił wybłaty i biznes. Następnie wyjechał w głąb Illinois'u. Pasywa i aktywa wynoszą około 100 tysięcy dolarów. Przyczyna zawieszenia interesu są ciężkie czasy i utrudnione kolekcye pieniędzy oraz niemożliwość sprzedania realności. Depozytorami są sami Czesi i to w sumach od $100 do $4,000. Kasyer bankiera oświadczył, że wszyscy wierzyciele i depozytorzy zostaną wypłaceni do jednego centa jeżli tylko danym zostanie czas nie zrealizowanie aktywów. Kozel, prócz prowadzenia banku i interesu gruntowego wydawał dziennik "Hlas Svobody." Administratorem obrana jest firma "Security Title & Trust Co." Depozyty wynoszą około $15,000.

— W poniedziałek po południu parowiec "City of Louisville" płynący pomiędzy Chicago i Benton Harbor, Mich., przywiózł 20,000 pudłów (cases) poziomek. Jestto największy dotychczas ładunek na jeden raz przywieziony. Poziomki będą po 3c. pudełeczko a może jeszcze taniej, bo codziennie będą nadchodziły przesyłki.

— W poniedziałek po południu dwóch drabów weszło do domu stołowego pani Mattie Davis, pn. 157 Ogden ave. i znalazłszy podówczas gospodynię samą, związali ją a następnie przywiązali do łóżka i pogróżkami wymusili od niej odkrycie im miejsca w którem przechowywała pieniądze. Zabrali wszystkie — coś około $80 a następnie uszli, pozostawiając panią Davis w niewygodnej i bolesnej pozycyi. Upłynęło kilka godzin zanim udało się jej uwolnić; wtedy czemprędzej zawiadomiła policyę. Podała tak dokładny opis, że policyi udało się aresztować jednego z drabów niejakiego James Lynch, jr. Gdy stawiony został przed p. Davis, ta poznała w nim jednego z napastników. Lynch został odprowadzony do więzienia i policya śledzi teraz za drugim.

— Rychło rano o godzinie 2-giej w poniedziałek rozszalała burza wichrowa połączona z ulewnym deszczem, grzmotami, błyskaniem i biciem piorunów nad miastem i nad przedmieściami. Takiej burzy — podobnej do prawdziwego cyklonu — nie było od wielu lat w Chicago.

Deszcz spadł tak ulewny, że w wielu miejscach wyglądało jakby powódź. W kilkunastu przedmieściach północno-zachodnich wicher poobalał ogółem przeszło 20 domów i 2 kościoły a około 30 osób zostało pokaleczonych i uszkodzonych.

Szalony wicher najwięcej szkody wyrządził w następujących przedmieściach: Canfield-on-the-Hill, Edison Park, Norwood Park, Cuyler, Gross Park, Summerdale i Irving Park.

O ile dotąd wiadomo nikt życia nie utracił.

Wicher rozpoczął się najprzód srożyć i niszczyć w Canfield on the Hill, przedmieściu przylegającem do Edison Parku. Domy i rezydencye, zostały uniesione rozwalone i resztki porozrzucane we wszystkie kierunki. Wszędzie wicher tu i owdzie powyrywał drzewa z korzeniami, poniszczył sady i gaje. Wicher pustoszył począwszy od Canfield on-the-Hill w Edison Park, potem przez całą okolicę i miejscowości: Niles, Ravenswood, Summerdale i Rosehill. W Norwood Park kilkanaście domów zostało zburzonych lub usuniętych z pozycyi i wykrzywionych; w tej miejscowości zburzone zostały dwa kościoły. Podczas największego wichru, błyskawice rozdzierały obło ki i pioruny biły często.

W mieście całem i po wszystkich nawiedzonych przedmieściach ulice wyglądały jakby rzeki. W wszystkich częściach miasta beamenta zostały w wielu miejscach zalane wodą.

Cały Norwood Park został zasypany szczątkami i resztkami rozwalonych domów, które wicher tam naniósł i rozrzucił.

Rzadko gdzie znajduje się dom, któryby nie utracił komina, szyb nie miał wybitych lub nie został usuniętym w inną pozycyę.

Straszny wicher, błyskawice, piorunny i ulewny deszcz — trwały 20 minut.

Stratę wyrządzoną obliczają w okrągłych liczbach na jeden milion dolarów.

— W poniedziałek odbyły się po całem mieście prawybory (primaries) demokratyczne. We wszystkich wardach, z wyjątkiem 21-ej zwyciężyli "srebrni" tj. stronnicy gub. Altgelda. Ogółem rzuconych było 15,000 głosów. Przyjaciele "pieniędzy uczciwych" zostali pobici kompletnie lecz pocieszają się tem, że będą mieli odrębną konwencyę demokratów obstawających za złotem.

— Na poniedziałkowej sesyi aldermanów, rada miejska uchwaliła następujące ordynanse lub polecila:

Ordynans regulujący sprzedaż lodu i piecze nad tem oddaje się w ręce Wydziału Zdrowia.

Ordynans oddający komisarzowi Zdrowia superwizyą nad prywatnymi szpitalami oraz prawo wydawania tymże licencyj.

Ordynans oddający południowo parkowym komisarzom 23cią ulicą od Michigan ave. do South parku do 35 ej ul. na boulevard i również 35 tą ul. od Michigan ave. do South parku na ten sam cel.

Ordynans na mocy którego kompanie telefonowe i telegraficzne i kompanie kolei ulicznych elektrycznych muszą pozwolić na przeprowadzanie domów pod ich drutami — według rozporządzenia komisarza Robót Publicznych.

Ordynans zmieniający tor Englewood Electric kompanii ul. tak aby tor ominął szyny kolei żelaznej na Vicennes ave.

Otrzymała i oddała do zbadania ordynans na założenie psom kagańców przez cały rok znajdującym się na ulicach lub miejscach publicznych.

Otrzymała i oddała do zbadania ordynans regulujący sprzedaż owoców, jagód, jarzyn itd.

Najważniejszym jest ordynans kontrolujący sprzedaż lodu, który musi być czystym i zdrowym, wolnym od wszystkiego cokolwiekby zaszkodzić mogło zdrowiu. Nikomu nie będzie wolno sprzedawać lodu wziętego z Chicago lub Calumet rzeki lub z której z tychże gałęzi, lub z któregokolwiekbądź zanieczyszczonego jeziora, rzeki, strumienia lub stawu na użytek domowy w Chicago. Komisarz zdrowia ma od czasu do czasu zbadać miejsca gdzie lód jest wykrawanym, miejsca gdzie jest przetrzymywanym i wozy w których jest rozwożonym, itd.

— Tow. św. Józefa w parafii św. Trójcy (grupa no. 62 Z. N. P.) na uroczystość obchodu 25 letniej rocznicy istnienia urządziło przedstawienie amatorskie w parafialnej hali szkolnej. Odegrano z wielkiem powodzeniem "Hrabia Parobkiem u Kmiecia", komedyą w 6 aktach ze śpiewami. Przed przedstawieniem teatralnem odbył się wymarsz, następnie rozpoczęcie 25-letniej rocznicy. Obchód otworzył p. Teo. Bartoszewicz. Prezesem obchodu był p. Jan Grzeca, sekretarzem ob. St. Lisewski. Na estradę powołany został proboszcz parafii ks. Kazimierz Sztuczko oraz obecni prezydenci towarzystw. Obchód składał się z 7 numerów: 1) Śpiew Chórów Chopina i Wandy; 2) Sprawozdanie z działalności tow. przez 25 lat, odczytał sekretarz; 3) Mowa ks. prob. Sztuczko, 4) Śpiew Chóru Chopina; 5) Mowa ob. M. Majewskiego; 6) Śpiew Chóru Wandy; 7) Podziękowanie prezesa. Następnie ogólny śpiew "Boże coś Polskę". Po godzinie pauzy o godzinie 8-mej wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie.

Straszny cyklon w Michigan.

Przeszło 100 osób utraciło życie.

Detroit, Mich., 25 maja. — Okropny cyklon tj. trąba powietrzna i wicher nawiedził wczoraj powiaty Oakland, Lapeer i Macomb. Przeszło 100 osób zostało pozbawionych życia i więcej niż 100 osób odniosło pokaleczenia.

Miasteczkami, które ucierpiały najbardziej są: Ortonville, Thomas, Metamora, Mount Clemens, Oakwood i St. Clair. W samem Ortonville 17 osób poniosło śmierć. Miasteczka Thomas, Oakwood i Ortonville cyklon zmiótł z powierzchni ziemi kompletnie. W Mount Clemens przeszło 30 osób zostało pokaleczonych — z tej liczby cztery fatalnie.

Szturm wietrzny rozpoczął się o 7 godzinie wieczorem w południowo-wschodniej części Stanu i nadciągnął w kierunku południowo-zachodnim jako ciemna trąba powietrzna i szaleć poczęła na ziemi blizko miasteczka Ortonville w powiecie Oakland.

W okolicach wyżej wymienionych miasteczek, w tychże i po wsiach wicher zerwał i rozrzucił setkami domy, stajnie, szopy, obory itp. zabudowania — oraz rezydencye, domy biznesowe, kościoły i szkoły. Druty telegraficzne są porywane we wszystkich kierunkach. Straty majątkowe niepodobna obliczyć.

Ostatnie Wiadomości.

Cairo, Ills., 26 maja.—Huragan i oberwanie się chmury nawiedziły nasze miasto o 8:30 dzisiaj rano. 13 osób utraciło życie z powodu zatopienia się statku przewozowego, który wicher obalił na rzece. — W mieście spustoszenie jest ogromne.

Bibliotèka Polska w W. Superior, Wis, za pośrednictwem swego sekretara p. A. Krępidłowskiego sprowadziła książek wartości za $25.00 od Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce W. Dyniewicza.

Ceny Targowe.

Chicago, 26 Maja 1896.

Popyt na pszenicę jest tak słabym a dostawa tak obfitą, że wielu z spekulantów jest opinii iż wkrótce będziemy mieli cenę 55c. a nawet 50 centów za buszel. Targ jest zawalony zbożem, tak że w tym tygodniu ceny są niższemi od przeszło tygodniowych.

Pszenica na lipiec stała $60\frac{1}{4}$ do $61\frac{3}{8}$ — na wrzesień $60\frac{3}{4}$ do $61\frac{1}{4}$.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	$59\frac{1}{4}$—$60\frac{1}{2}$
Zimowa No. 2 czerwona	62—$64\frac{1}{2}$
" No. 3 "	$63\frac{1}{2}$
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	28—$28\frac{5}{8}$
No. 2 żółta	$28\frac{3}{4}$—$29\frac{1}{2}$
Owies, buszel	
No. 2.	19—$20\frac{1}{4}$
No. 3.	$17\frac{1}{2}$—$18\frac{1}{2}$
Zyto, buszel	
No. 2.	$35\frac{1}{2}$—$35\frac{3}{4}$
Jęczmień	25—29
Winter patents beczka	3.50—3.70
Straights	3.30—3.50
Spring patents	3.35—3.70
Piekarska, worek 196 ft.	2.25—2.50
Żytnia	2.20—2.40
Siemiona, 100 funtów	
lniane	82—$85\frac{1}{2}$
koniczyna	4.00—7.20
tymotka	3.00—3.15
Siano	
Wyborna tymotka	12.50—13.00
No. 1	11.50—12.00
No. 2	10.50—11.00
No. 3	7.50—9.00
Choice prairie	9.00—10.00
No 2	7.00—7.50
No 3	6.50—7.00
No 4	5.50—6.00
Słoma, wagon	5.00 7.00
Ospa (bran)	7.00—7.74
Jarzyny:	
Kapusta, crate	75—1.50
Kalafiory, crate	75—1.50
Szparagi pudło ⅛ buszla	20—35
Ćwikła, tuzin	18—20
Cebula 10 tuz.	25—40
Zielony groch, buszel	50—1.00
Sałata, case	25—45
Nowa rzepa, buszel	50—75
Pie plant, buszel	25—40
Jarmuż, buszel	25—40
Nowa kapusta, crate	1.00—2.00
Selera, tuzin	10—40
Ogórki, tuzin	04—45
Cebula, zielona 10 tuzinów	25
Lima bób kwarta	18—20
Pomidory, case	2.00—3.25
Zielony bób buszel	2.50—3.00
Rzepa, buszel	30—60
Pie plant, tuzin	25—40
Pietruszka tuzin pęczków	15—25
Redyski, buszel	50—1.00
Marchew tuzin pęczków	30—35
Ziel. bób strękowy bus.	40—65
Egg plant, tuzin	—2.50
Oyster plant, tuzin	30—35
Wełna:	
Piękna nie myta	11—12
Średnia nie myta	14—16
Quarter-blood, myta	20—22
Owoce:	
Jabłka beczka,	1.50—3.40
Banany, pęk	75—1.30
Cytryny, pudło	2.25—3.50
Pomarańcze,	2.00—3.50
Wiśnie, pudło 24 kwart	1.50—2.50
Poziomki, 24 kwartowy case	-
Z Mississippi	75—1.50
Z Illinois	35—75
Masło:	
Creamery, ft.	15
Dairy	11—13
Packing	7
Łój	4—5
Drób żywy:	
Indyki, funt	9—10
Kury, funt	8—$8\frac{1}{2}$
Kaczki, funt	11—13
Gęsi, tuzin	3.50—5.00
Ser: Young America	$7\frac{3}{4}$
Twins	$7\frac{1}{2}$—$8\frac{1}{2}$
Cheddars	$7\frac{1}{2}$—$8\frac{1}{2}$
Brick	8—9
Szwajcarski	12—$12\frac{1}{2}$
Limburger	$10\frac{1}{2}$—11
Jaja, tuzin	$9\frac{1}{2}$—10
Cielęcina	3—7
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.40—4.40
Krowy	1.65—3.30
Texaskie	2.70—7.00
Cielęta	3.25—5.25
Żywe świnie, sto funt.	.175—3.30
Skopy	2.40—4.00
Jagnięta	3.85—5.00
Wieprzowina, 100 f.,	7.07—7.30
Żebra, 100 funtów	3.82—3.90
Smalec 100 funtów	4.27—4.40
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	$5\frac{3}{4}$
No. 2, " "	$4\frac{1}{2}$—$4\frac{3}{4}$
No. 1, cielęce	7
Kartofle, buszel:	
Burbanks	10—17
Hebrons i Rose	10—12
Mięszane	8—10
Słodkie kart. beczka	1.00—1.50
Borówki czerwone.	
Cope Cod, beczka	7.00—9.00
Jerseys, 1 beczka	5.00—6.50
Bób:	
Zbierany ręką, buszel	90—92
" " czyszczony	80—85
Lima, California, 100 funtów	3.00—$3.12\frac{1}{2}$

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.22 galon za "high-wines" tj. spiryt.

W Elgin, Ill., w przeszły poniedziałek ofiarowano 83,820 funtów masła; sprzedano: 12,600 funtów po 15 c.; 41,220 funtów po $15\frac{1}{8}$c.; 30,000 funtów po 16 centów funt.